



NR 15 (678)

CZYTELNI
GŁÓWNA

GAZETA CZASOPISMO REGIONALNE BIESZCZADZKA

www.bieszczadzka24.pl

ROK XXIX 26. 07. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutówka - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

Górskie Mistrzostwa Europy w Nordic Walking



fot. Andrzej Górski

W dniach od 12 do 14 lipca w Ustrzykach Dolnych odbyły się drużynowe i indywidualne Górskie Mistrzostwa Europy w Nordic Walking. - Wszystko przebiegło bez przeszkód, a w zawodach startowała czołówka „kijkowców”. Mogę narzekać tylko na frekwencję, ale zawodników odstraszyła pewnie kapryśna pogoda oraz trudność szlaków – mówi Dariusz Grządziel, organizator mistrzostw.

Mistrzostwa Europy w Nordic Walking do tej pory były organizowane na Słowacji. Jednak w tym roku imprezę przejęły Ustrzyki Dolne. Na Słowacji mistrzostwa były połączone z biegiem górskim, a Nordic Walking był tylko dodatkiem. - Przyznam, że nie tak łatwo było załatwić, aby odbyły się w naszej gminie. Mam nadzieję, że w przyszłym roku też się uda, tym bardziej, że wszyscy podkreślali doskonałą organizację zawodów. Byli pod wielkim wrażeniem, bo u nas impreza była zrobiona naprawdę z pompą, miasteczko było wspaniale przystrojone, a start-meta i ścieżka, pięknie obanerowana – mówi Dariusz Grządziel, organizator i sędzia zawodów. - Jedyny minus, to niska frekwencja, ale według mnie wpływ na to miała kapryśna pogoda, lokalizacja i to, że zawodnicy nie wiedzieli jak mistrzostwa będą wyglądać. Teraz pokazaliśmy, że potrafimy robić tego typu imprezy i w przyszłym roku zawodników na pewno będzie więcej.

W ustrzyckich zawodach wzięli udział członkowie zespołu NW. Przyjechali do nas między innymi zawodnicy z zawodowej grupy z Wielkopolski, w której startują najlepsi sportowcy na świecie. W sztafetach nie mieli jednak szans z ustrzyckimi „kijkowcami”. - Dużo takich zawodników nie było, ale był europejski „pierwszy sort”. Rozmawiałem z nimi i przyznali, że u nich trasy są tak łatwe, że wystarczy, że ktoś dwa razy „pójdzie na kiju” i może startować w organizowanych przez nich Mistrzostwach Świata. U nas była wyższa poprzeczka i aby wejść na Lawortę, to trzeba trochę poćwiczyć. Dodatkowo, „kijkowcy” z nizin z dużym respektem podeszli do naszej trasy i czasem sama nazwa „górskie” odstraszała tych zawodników – przekonuje Dariusz Grządziel. - W Mistrzostwach Polski w Biegach Górskich, które były organizowane przez starostwo, też wzięło udział niewielu zawodników – w kategorii „dorosłej” startowało 38 osób. Zbyt mała liczba osób specjalizuje się „w górach” i nie ma takiej masowości jak na ulicach. Tu trzeba być wyspecjalizowanym zdecydowanie bardziej w kierunku sportowym – dodaje organizator.

Dariusz Grządziel ma nadzieję, że w przyszłym roku więcej osób będzie chciało się zmierzyć z „bieszczadzkim błotem”. - Po tych zawodach, informacja o tym jak przebiegały, pójście w świat. Mimo trudnych warunków, wszyscy nas chwalili i mówili, że się nie spodziewali, że będzie tak perfekcyjnie. Impreza na pewno się udała i mam nadzieję, że w przyszłym roku frekwencja będzie wyższa.

Z przebiegu Górskich Mistrzostw Europy w Nordic Walking w Ustrzykach Dolnych zadowolony jest również burmistrz Bartosz Romowicz. - Ustrzyki Dolne po raz pierwszy miały przyjemność organizować taką imprezę. Z rozmów, które przeprowadziłem ze sportowcami wynika, że nam się to udało – mówi Bartosz Romowicz. - Przyznam, że to było dla nas prawdziwe wyzwanie, ponieważ trasa prowadziła nie tylko przez ulice miasta, ale też i przez stoki Laworty. Musieliśmy zadbać o bezpieczeństwo zawodników w każdym z tych miejsc. Udało się i nawet organizatorzy wcześniejszych Europejskich Mistrzostw w Nordic Walking przyznali, że pokazaliśmy się z jak najlepszej strony. W tym roku nasze miasto gościło najlepszych „kijkarzy” z Europy i liczymy na to, że w przyszłym roku, jeśli znów uda nam się organizować mistrzostwa, zjawi się u nas jeszcze więcej zawodników. Chciałbym też podziękować wszystkim osobom, które pomogły nam w organizacji tej międzynarodowej imprezy – ich zaangażowanie sprawiło, że mimo kapryśnej pogody zawody były naprawdę udane.

W zawodach, które odbyły się w Ustrzykach Dolnych, udział wzięła prawie setka zawodników. Przyjechali do nas z Polski, Ukrainy i ze Słowacji. W pierwszym dniu zawodów rozegrano sztafety 4 x 5 km. W skład sztafety wchodziły 2 kobiety i 2 mężczyźni. Na starcie stanęło 8 sztafet. Najlepszymi „kijkarzami” podczas Drużynowych Górskich Mistrzostw Świata Europy w Nordic Walking okazali się nasi rodzimi zawodnicy z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking. Nasz klub reprezentowali: Bożena Kończewska, Małgorzata Oleksyk, Tomasz Wojtowicz oraz Radosław Niepokój.

Na II miejscu znaleźli się reprezentanci Rymanowa Zdroju (ZSP Rymanów - PTG SOKÓŁ Rymanów), w składzie: Erwina Wilusz, Marzena Szepleniec, Marek Sokołowski, Jakub Janiec) a na III Krakowa (LUX TORPEDA Małopolska), w składzie: Jolanta Uss, Bogusława Kordowska, Piotr Ordzowiały, Mirosław Gratka).

cd. na s. 12

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

ZMIANY W POWIECIE

Czytaj s. 3
Bieszczadzki sesja.pl

Powiat Bieszczadzki ma dwóch nowych wiceprzewodniczących Rady Powiatu oraz nowego członka Zarządu. Opozycja pytała, czy w obliczu ogromnych potrzeb Powiatu Bieszczadzki stać na kolejny wydatek. Dodatkowo podczas sesji wybuchła awantura o członków komisji – To składy polityczne – mówili radni opozycji.

Ważne, by to co robię przynosiło efekty



Czytaj s. 8

Z Michałem Matuśzewskim, pochodzącym z Myczkowa, artystą muzykiem, wokalistą, absolwentem pedagogiki społeczno-opiekuńczej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Edukacji Artystycznej w zakresie Sztuki Muzycznej w PWSZ Sanok, terapeutą, działaczem społecznym i wolontariuszem rozmawia Mira Zalewska.

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WÓRKI BIG BAG

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne
tel / 13 451 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

Bieszczadzki Park Narodowy inwestuje w infrastrukturę

Są chętni na przebudowę słynnej Chatki Puchatka na Połoninie Wetlińskiej. Dodatkowo, już jesienią na połoninie pojawi się baczówka, a niebawem wróci tam też wypas owiec. Park inwestuje jednak nie tylko w infrastrukturę, ale też w sprzęt, który ułatwi pracę strażnikom parku.

Mimo nie najlepszej lipcowej pogody ruch turystyczny na bieszczadzkich szlakach jest znacznie większy niż w ubiegłym roku. - Pogoda, była bardzo dobra do górskich wędrówek i na początku lipca jest nadszpiegowanie wysoka frekwencja. Już w czerwcu mieliśmy więcej gości niż w roku ubiegłym, bo ponad 60 tys. wejść do parku, ale w maju tych wejść było mniej, a to było związane z kiepską pogodą w górach – mówi Ryszard Prędko, dyrektor Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Z myślą o uatrakcyjnieniu górskich wędrówek w Bieszczadzkim Parku Narodowym przy szlakach powstaje mała architektura drewniana, tak zwane wiatrochrony i deszczochrony, a już niebawem przy szlaku Przełęcz Wyżna – Połonina Wetlińska stanie baczówka.

- W tej chwili w parku jest jedna nowa baczówka, która znajduje się na Przysłopie Caryńskim, druga jest pla-



fol. P. Bajda

nowana na Połoninie Wetlińskiej i chcemy, aby tam z czasem wrócił wypas owiec. Są również dwie stare historyczne już baczówki w dolinie Brzegów Górnych, a w przyszłości planujemy wykonać nowe w tych samych lokalizacjach – mówi dyrektor Prędko. - Baczówka ma służyć w tym roku, chociaż nie jest to skomplikowany obiekt, to materiał trzeba wywieźć powyżej górnej granicy lasu. Stanie przy szlaku Przełęcz Wyżna – Połonina Wetlińska powyżej górnej granicy lasu. Powinna stać już w listopadzie.

Nowe zatoczki małe parkingi

Dyrektor BdpN dodaje, że wśród najbliższych inwestycji planowane są również

zatozeczki przy tych baczówkach. - Turyści bardzo chętnie się tam zatrzymują i kupują nasze bieszczadzkie sery. Chcemy turystom ułatwić zatrzymywanie się w tych miejscach, a z tego co wiem, to Wojewódzki Zarząd Dróg już pozyskuje, poprzez marszałka województwa, środki finansowe na ten cel – mówi dyrektor.

Obecnie na terenie BdpN funkcjonuje 10 parkingów, które należą do parku oraz kilka parkingów należących m.in. do gminy Lutówka. - Mniejsze parkingi są dla nas najcenniejsze, kameralne – tak jak na przykład parking w okolicach Tarnawy. Nie będziemy dążyć do tego, by wypełniać je masą bitumiczną.

Powierzchnia ma być naturalna. Wypelnione są tłuczniem i kłębem piaskowcowym czyli kamieniem naturalnym. Parkingi są też ogrodzone ogrodzeniem drewnianym, które się komponuje z otoczeniem – opisuje dyrektor Prędko.

Są chętni do przebudowy Chatki Puchatka

W Bieszczadach zmienia się nie tylko mała architektura, ale zaplanowano również przebudowę kultowego schroniska na Połoninie Wetlińskiej - Chatki Puchatka. Do tej pory był jednak problem z wykonawcą. Pomimo dwóch przetargów nie było chętnych na wykonanie tej inwestycji, co wynika m.in. z trudnych

bieszczadzkich warunków. - Zdaję sobie sprawę, że jest bardzo duże zainteresowanie tym przetargiem i samą ideą przebudowy Chatki Puchatka oraz poprawy jego funkcjonalności. W tej chwili zmieniliśmy trochę harmonogram i większość prac będzie przerzucona na lata 2020-2021 z nieznacznym wydłużeniem terminu realizacji. W tym roku chcielibyśmy zacząć projekt w postaci przygotowania części materiału na tę część nadziemną. Zapytań w sprawie tej inwestycji było dużo, dlatego zdecydowaliśmy się wydłużyć termin naboru ofert. Musimy się trzymać procedury dotyczącej składania ofert publicznych – wyjaśnia dyrektor Prędko.

Do trzeciego przetargu ogłoszonego przez BdpN zgłosiły się dwie firmy. Kwota, jaką park planuje przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia, wynosi 3.825.627,03 zł brutto. Ceny obydwu ofert wynoszą jednak ponad 4 mln zł. Do przetargu zgłosiło się dwóch wykonawców: firma z Wągrowicy Konsorcjum - Lider: Firma Remontowo-Budowlana „PIOTROWSKI” oraz Firma Remontowo-Budowlana z Łączek Ku-charskich „ASBUD”.

Wiecej sprzętu dla Straży Parku

Ostatnio Bieszczadzki Park Narodowy otrzymał dotację w kwocie ok. 250 tys. zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dofinansowanie w formie dotacji (90 proc.) zostanie przeznaczone na realizację przedsięwzięcia: „Wzmocnienie ochrony Bieszczadzkiego Parku Narodowego przed szkodnictwem”.

W ramach projektu BdpN zakupi m.in. quad, skuter śnieżny, zestawy nart skitowych i rakiet oraz latarki taktyczne. Do celów monitoringowych posłużą m.in. zestawy odbiorników GPS, komputer z oprogramowaniem, termowizor oraz aparaty fotograficzne. - Liczymy na to, iż doposażenie Straży Parku poprawi skuteczność jej działań prewencyjnych w zakresie ochrony przyrody. Sprzęt np. quad będzie przez strażników wykorzystywany zarówno w sezonie letnim jak i zimowym. Dodatkowo, wszystkich siedmiu strażników wyposażymy w narty skitowe i rakiety śnieżne. Na szlakach zainstalowane zostaną również kamery, ale strażnicy zostaną też wyposażeni w kamery przenośne i będzie dzięki temu lepszy nadzór nad terenem – dodaje dyrektor Prędko.

Jak w góry, to z głową

ZDANIEM LEŚNIKA



I znów zaludniły się bieszczadzkie szlaki Fot. Mateusz Świerczyński

Bieszczady nie są wysokimi górami i pewnie dlatego ludzie często nie przejmują się ubraniem czy odpowiednim obuwiem, tylko idą w góry ot tak. To duży błąd, którego konsekwencje mogą być tragiczne.

Pracując jako edukator często zabieram różne grupy ludzi w góry. Zdobytając kolejne szczyty opowiadam o pracy leśników, pokazuję poszczególne etapy prowadzenia gospodarki leśnej i staram się wytłumaczyć jak ważne jest to co robimy dla lasu. Przy okazji obserwuję mijanych na szlaku turystów. Większość ma na nogach zwykłe adidasy, a przewieszony przez ramię mini plecak raczej nie kryje kurtki przeciwdeszczowej, zapasowej koszulki, że o termosie z herbatą nie wspomnę. Wiele razy też udzielam informacji jak daleko jest ten czy inny punkt, bo kto by sobie zwracał głowę mapą.

Przecież wystarczy smartfon. Niestety, okazuje się, że w górach z dostępnością sieci jest kiepsko i często zdezorientowani turyści biegają z wyciągniętym do góry aparatem błagając o chociażby jedną kreskę zasięgu.

Dlatego kolejny raz przypominam – z górami nie ma żartów. Nieprzemakalne buty, które mocno trzymają kostkę i mają terenową podeszwę, to podstawa. W plecaku powinno być zapasowe ubranie i koniecznie coś, co uchroni nas przed deszczem. Zdecydowanie lepszym pomysłem będzie kurtka przeciwdeszczowa niż parasol. Po pierwsze jest mniejsza i lżejsza, a po drugie nie zajmuje nam ręki. Kolejna sprawa – żywność. Nie żadne słodkie i kolorowe napoje, tylko zwykła woda, a najlepiej herbata. Nie dość, że zdecydowanie najlepiej zaspokoi pragnienie to jeszcze ogrzeje. Dobrym



Mateusz Świerczyński RDLP Krosno

pomysłem jest tabliczka czekolady. Kanapka też nie zaszkodzi. Zabierajmy zawsze mapę. Najlepiej laminowaną, która nie zamoknie podczas używania jej w deszczu. Bardzo dobrym pomysłem, na który zawsze zwracam uwagę, jest zainstalowana w telefonie aplikacja RATUNEK. Umożliwia ona zlokalizowanie przez GPRP potrzebującego turystę nawet poza zasięgiem sieci komórkowej. Jest do pobrania, ze sklepu Google Play bezpłatnie. Na koniec pamiętajmy, aby wyruszając na szlak poinformować, czy to obsługę schroniska czy właściciela wynajmowanego przez nas pokoju, dokąd się udajemy i kiedy mniej więcej spodziewamy się wrócić. Kiedy już spełnimy te wszystkie warunki możemy bezpiecznie i odpowiedzialnie ruszyć na szlak i podziwiać „góry aż do nieba i zieleni krzyk”.

Darż Bór.

Szyldoza i reklamoza

Szyldoza i reklamoza, czyli wyprawa przyrodnika na niebezpieczne pola teorii i praktyki Estetyki.

Głównym atutem naszego regionu jest przyroda. Wiecie Państwo - zieleni, dzikość i takie tam. To ją przyjeźdni chcą czuć, poznać i... oglądać. No właśnie, z tym może być trochę gorzej. Tak, wiem, nie jest tak źle jak na dojeździe do Zakopanego, nie jest tak źle jak na „wjazdów-

wać w porządną stronę internetową, reklamę w sieci i dobre pozycjonowanie w wyszukiwarkach. Ludzie, którzy zjadają do Was skuszeni treścią plastikowego banneru, to turyści (bez urazy) - przypadkowi. Na takich nie zarobicie dużo.

A sprzedawcom wózków widłowych, oferentom koparek do wynajęcia, hurtowni pokryć dachowych i bielizny intymnej mówię: Nie,



Fot. google street view

kach” do polskich miast. Nasze góry jeszcze z za zakrętów widać. Niemniej i w rejonie bieszczadzkim trąd tandetnej reklamy zaczyna zbierać swoje żniwo. Wystarczy otworzyć Google Street View i „wirtualnie wjechać” do Wetliny lub Lutówki (stamtąd pochodzi zdjęcie na ilustracji). Jest jak (prawie) w całej Polsce.

Stąd moja skromna rada dla właścicieli pensjonatów i kwater – zamiast przycinać krzykliwe banery na płotach, warto zainwesto-

wać w porządną stronę internetową, reklamę w sieci i dobre pozycjonowanie w wyszukiwarkach. Ludzie, którzy zjadają do Was skuszeni treścią plastikowego banneru, to turyści (bez urazy) - przypadkowi. Na takich nie zarobicie dużo.

A naszym samorządcom powiem tak - ustawa krajobrazowa daje od prawie czterech lat możliwość wprowadzenia ładu i minimum estetyki w przestrzeni publicznej. Tak zrobiły duże

OKIEM PRZYRODNIKA



Antoni Kostka Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze

miasta, ale również gminy położone w górskich, turystycznie regionach (np. gmina Kościelisko na Podhalu). Czy jesteście w awangardzie, czy w ogniu wprowadzania tych regulacji? Czy wreszcie w czymś nasze gminy nie mogą być pierwsze, najlepsze i najszybsze? Przecież to nie są wielkie wydatki. Wystarczy trochę determinacji i ponadpolitycznego porozumienia.

I trochę ewidentnego pocucia smaku. Powiedziawszy to wszystko na koniec jednak dodam, że ponoć rząd w dalekiej Warszawie chce wywrócić do góry nogami ustawę krajobrazową. Jeśli tak się stanie, proszę uważać moje wyrzuty za niebyłe. Zresztą, obiecuję, że w następnym numerze o kwiatach i drzewach (i tu, następuje znak „buźki” z przymrużonym lewym okiem).

Awantura w powiecie – w tle wybór nowego członka Zarządu i wiceprzewodniczących

ZMIANY W POWIECIE

Powiat Bieszczadzki ma dwóch nowych wiceprzewodniczących Rady Powiatu oraz nowego członka Zarządu. Opozycja pytała, czy w obliczu ogromnych potrzeb Powiat Bieszczadzki stać na kolejny wydatek. Dodatkowo, podczas sesji wybuchła awantura o członków komisji – To składy polityczne – mówili radni opozycji.

Na początku lipca w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych odbyła się sesja Rady Powiatu Bieszczadzkiego. Starosta Bieszczadzki Marek Andruch zaproponował zwiększenie składu Zarządu Powiatu Bieszczadzkiego oraz dwóch wiceprzewodniczących Rady (w ubiegłej kadencji był jeden wiceprzewodniczący).

- Te kandydatury są efektem wyborów z ubiegłego roku i potrzeb, które przed nami stoją oraz doświadczenia, jakie mamy z funkcjonowania Rady – mówił do radnych starosta. – Decydując się na takie rozwiązania personalne, kierowaliśmy się tym, by mieć skuteczność realizacji zadań, które przed nami stoją. Nie możemy sobie pozwolić, że będziemy negocjowali jakieś rzeczy, które są istotne i trzeba je szybko rozwiązywać. Chodzi o to, byśmy w tych kluczowych komisjach mogli spokojnie procedować uchwały, które będziemy mieli do wprowadzenia w życie.

Starosta zapewniał, że w tej sprawie nie ma personalnych odniesień i nikt nie został „wycięty” dlatego, że się nie podobał Zarządowi Powiatu. Starosta zaproponował też na stanowiska wiceprzewodniczących Wiesława Tyjaka i Anitę Piotrowską.

- Chciałbym się dowiedzieć, o jakich negocjacjach mówi pan starosta. Na sesjach nie dzieje się nic złego. Opozycja jest niegroźna, wręcz konstruktywna, więc nie rozumiem, dlaczego mamy mieć aż dwóch wiceprzewodniczących. Czy jesteśmy w stanie unieść dwóch wiceprzewodniczących? Czy nas na to stać? – mówi kierując pytanie do przewodniczącego Komisji Budżetowej radny Jacek Łeszega z Aktywnych dla Bieszczad. – Potrzeb jest od groma. Byliśmy ostatnio z byłą już Komisją w Poradni Psychologicznej... Również w sprawach turystyki potrzeb jest od groma. Po co to nam? Czy jesteśmy w stanie unieść jeszcze członka zarządu? To wygląda trochę tak, że sobie nie radzicie w Zarządzie.

Tu macie Wersal!

Radny Łeszega przypomniał, że na początku była mowa o jednym wiceprzewodniczącym, a ostatecznie pojawiło się dwóch. – Jak się ma władzę, to można robić co się chce, ale są pewne granice. To są środki publiczne, a nie prywatne. Jest bardzo dużo spraw niezłaźniowych – dodawał radny i poprosił, aby radnym wcześniej zgłaszać takie zmiany. Starosta And-

ruch powiedział, że kwestie finansowe sobie przeliczył i będzie to 200 zł więcej w skali miesiąca jeśli chodzi o przewoźnicę. – Wszystkie jednostki samorządu mają wielkie potrzeby i uważam, że w taki sposób będzie to sprawnej funkcjonowało.

Iwona Holcman z BSS dodała jednak, że w skali roku finansowo powiat zapłaci więcej. – Wiceprzewodniczący mają płacone miesiąc w miesiąc, więc te 2 tysiące tak circa about, można przeznaczyć na lepszy cel. Jestem przekonana, że Rada Powiatu ogarnie wszystko z jednym wiceprzewodniczącym. Zastanówmy się realnie nad tym – apelowała.

- Nie mogę tego słuchać, takie wrażenie odbieram, jakby ci radni byli tutaj szikanowani i prześladowani przez cały czas – odnosił się do wypowiedzi

starosto myślę, że ponoszą pana emocje i niepotrzebnie zwraca się pan w ten sposób do nas. Rozumiem, że chciałby mieć pan pewność, że pańskie decyzje zostaną przegłosowane. Ale niepotrzebnie wprowadza pan tę dyskusję do poziomu „rewanżystowskiego”. Uważam, że zaczęliśmy nowy rozdział w życiu powiatu bieszczadzkiego i powinniśmy rozmawiać o dniu dzisiejszym, a nie wspominać sobie, że kiedyś czesaliśmy się z grzywką w lewo czy w prawo – mówił radny Wnuk.

Zmniejszymy diety – Rada nie dołoży złotych

- Przed głosowaniem głos zabrała jeszcze radna Teresa Krupińska-Rostocka z Aktywnych dla Bieszczad, która poprosiła o opinię przewodniczącego Komisji Budżetowej Wiesława Sowińskiego. – Czy komisja to



radnego Łeszega starosta. – Panie radny niech pan mówi co chce i wnosi o zwyonywanie komisji kiedy chce. Traktowaliśmy was z wyjątkowym szacunkiem. Jakby porównać to, jak nasi radni byli traktowani w gminie, to rzecz nieporównywalna. Mówi pan, że jest konstruktywna opozycja, ale w sytuacjach kluczowych głosuje jak głosuje, a my musimy mieć pewność, że to, co będziemy chcieli zrobić – zrobimy – odpowiadał. – Czy nie ma tu polityki, jest! Pokazało to głosowanie nad absolutorium i musimy się liczyć, że nóż w plecy zostanie wbity. Rozumiem, że mogliście głosować przeciwko sprawozdaniu finansowemu SP ZOZ, ale budżet był wykonany w stu procentach. Czego głosowaliście przeciwko? – bo nasi radni w gminie głosowali przeciwko – denerwował się starosta i dodał, że przez wiele lat był opozycyjnym radnym i wie jak był traktowany i co mógł zrobić. – Tu jest Wersal po prostu! Nikomu krzywdy nie robimy i pewne sprawy muszą być zrobione – powiedział i poprosił przewodniczącego Rady Marka Bajdę o zamknięcie dyskusji. Przewodniczący udzielił jednak jeszcze głosu Jackowi Łeszecie, który prosił o głosowanie nad absolutorium (było wstrzymanie się od głosu, a nie sprzeciw) oraz radnemu Krzysztofowi Wnukowi. – Panie

opiniowała? Jaka jest racjonalność tych stałych trzech wynagrodzeń miesięcznych. Czy starostwo stać na to? – pytała. Przewodniczący Komisji Budżetowej Wiesław Sowiński odpowiedział jej, że komisja nie rozpatrywała tego tematu, ale miała wszystko wyjaśnione i poprosiła o wyjaśnienie starostę.

- Chciałbym powiedzieć, że nie tworzymy trzech płatnych stanowisk, bo to zostało rozstrzygnięte w statucie, który przewiduje czterech członków Zarządu. I niewybranie czwartego członka skutkuje tym, że za moment uchwały Zarządu staną się nieważne, bo nie obradujemy w pełnym składzie. Jeden z dwóch wiceprzewodniczących zawsze funkcjonował – zawsze i ustawa mówi o jednym lub dwóch wiceprzewodniczących. Ale najważniejsze jest to, że na następną sesję przygotowujemy nowy regulamin wynagradzania w radzie i zmniejszymy ryczałty i diety tak, że Rada nie dołoży do tego ani złotówki – odpowiadał starosta.

Radna Krupińska-Rostocka pytała, czy zapisy w statucie są obligatoryjne czy fakultatywne? – Musimy czy możemy? – dopytywała. – Członka zarządu musimy, a wiceprzewodniczących możemy, ale ja pani gwarantuję, że zrobimy to w taki sposób, że nie będzie cała Rada kosztować więcej – zapewniał starosta. – Czyli zrobimy to kosztem innych radnych – skwitowała radna. – Nie mówię o dietach, ale o ryczałtowych sprawach. Przejrzyjmy cały obszar diet bo uważam, że trzeba to przejrzeć i nie będę teraz wchodzić w szczegóły – prosił o swoje wcześniejsze słowa starosta.

Radni w tajnym głosowaniu na stanowiska wiceprzewodniczących wybrali Wiesława Tyjaka i Anitę Piotrowską.

Przewodniczący Rady Marek Bajda podziękował radnym za głosowanie. – To będzie dla mnie duże odciążenie, bo sam już jedenastą sesję funkcjonuję samodzielnie. Teraz będę miał zdecydowaną pomoc – mówił.

Dalem się ponieść emocjom

W kolejnym punkcie sesji radni wybierali nowego członka Zarządu Powiatu Bieszczadzkiego. Starosta Marek Andruch zgłosił kandydaturę Ryszarda Urbana, który w ubiegłorocznych wyborach samorządowych przegrał w wyborach o stanowisko burmistrza Ustrzyk Dolnych. Były wiceprzewodniczący Rady Powiatu nie startował też w wyborach do Rady. – Jest osobą znaną w środowisku, był radnym wielu kadencji i jest dyrektorem ŚDS-u. Jest poprzednim przewodniczącym Rady, który był dla mnie wielkim wsparciem. Jest człowiekiem operatywnym, wystarczy popatrzeć jak funkcjonuje jego zakład pracy i jego praca w Zarządzie będzie dla nas dużym wsparciem – przedstawiał sylwetkę Ryszarda Urbana starosta.

W głosowaniu tajnym Ryszard Urban został wybrany nowym członkiem Zarządu Powiatu Bieszczadzkiego. Co ciekawe, radni głosowali za jego kandydaturą jednogłośnie.

Po głosowaniach głos zabrał starosta Marek Andruch, który przeprosił radnych za swoje wcześniejsze słowa. – Niepotrzebnie dalem się ponieść i jeśli ktoś się poczuł dotknięty, to przepraszam. Ale dwa tematy były dla mnie szczególnie bolesne. To, że sekujemy radnych, którzy nie są w naszej koalicji w sytuacji, w której szczególnie dbamy o to, by państwu w niczym nie uragać i dwa – sugestia, że robimy skok na kasę... Przez te sześć lat trzy razy wziąłem pieniądze za delegację. Sami się nie obławiamy na tym powiecie. Chciałbym jeszcze raz zadeklarować, że powiat nie poniesie ani złotówki uszczerbku na tych zmianach. Znajdziemy takie kwoty, że praktycznie to wyjdzie na zero – zapewniał i dodał, że nie mówiłby tego, jakby na sali nie było kamery, a media społecznościowe nie funkcjonowałyby tak jak funkcjonują. – Nie chcę, by w eter poszło, że okradamy powiat – zakończył.

Zamieszanie w komisjach

Niestety sesja nie zakończyła się spokojnie. Radni debatowali jeszcze nad ustaleniem składow i przesunięciem w osobowych komisjach Rady Powiatu. Okazało się, że opcja rządząca nie ma zamiaru łatwo podzielić się miejscami w komisjach z opozycją. Pierwsze kontrowersje wzbudził skład Komisji ds. zdrowia. Radny Wnuk argumentował, że jej skład będzie taki (na ostatniej sesji radni i członkowie komisji głosowali przeciwko temu, co się dzieje w szpitalu), że będzie on umożliwiał dokonywanie wszelkich zmian bez jakiegokolwiek ingerencji ze strony radnych opozycji. Duże zdumienie radnych wywołało usunięcie z Komisji ds. turystyki, zdrowia i polityki społecznej Jacka Łeszega – dyrektora Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych, a zastąpienie go wicestarostą Arturem Woźnym. – Nie wiem, czy kiedykolwiek pracował w komisji ds. turystyki, ale na posiedzeniach Komisji zdrowia nie spotkał się ani jeden raz. Należałoby się zastanowić, może to miejsce zajmie ktoś z radnych, kto się aktywnie zajmie tematem – mówił radny Wnuk.

Wicestarosta powiedział, że nie był na komisji, bo wykonywał inne swoje obowiązki, ale obiecuje się poprawić. – Obiecuje zdyscyplinować pana radnego. Praca w komisjach to jest podstawa, w związku z powyższym szanujmy deklarację naszego udziału w komisjach – mówił przewodniczący Rady Powiatu Marek Bajda.

Głos zabrał też radny Łeszega. Przypomniał, że zadeklarował pracę w dwóch komisjach: turystyki, zdrowia i polityki społecznej oraz w komisji oświaty, rolnictwa i ochrony środowiska. Chciał wiedzieć, dlaczego nie został ujęty w tych komisjach. Odpowiedział mu starosta Marek Andruch, który mówił, że w komisjach

byłoby za dużo osób. – Każdy może uczestniczyć w pracach komisji, poza tym jest taka sytuacja, że tam wasi... – nie skończył starosta. – Każdy może uczestniczyć w pracach komisji.

- Oczywiście będę tam funkcjonował, będę zadawał pytania itp. ale proszę powiedzieć wprost, że z powodów politycznych jestem tam niewskazany – mówił radny. – Nieprawda – z powodów arytmetycznych – przekonywał starosta.

- Niektórzy radni są obciążeni pracą w trzech komisjach, a nasza radna Teresa jest tylko w jednej, to jakby podzielić te wysiłki sprawiedliwie... – dodawał radny Solarz. – Radni się sami zadeklarowali – odpowiadał starosta.

Radna Teresa Krupińska-Rostocka przypomniała, że zadeklarowała się do dwóch komisji. – W komisji zdrowia bardzo dobrze mi się współpracowało z radnymi, zapoznałam się już z tematem, a tylko ja zostałam wymieniona. I dlatego też się pytam, czy to są sprawy polityczne? Wymieniłam mnie na osobę, która nie ma doświadczenia w medycynie – na panią Piotrowską. Jakże są zastrzeżenia do mojej osoby? – pytała radna. Starosta znowu zaprosił radną do uczestniczenia w pracy komisji. Ona jednak przekonywała, że to nie jest wystarczające, bo tam jej głos nie będzie decyzyjny. – Czy przeszkadzałam w komisji ds. zdrowia? Jeśli tak – to jest mi bardzo przykro.

Radna Holcman przedstawiła propozycję, która jej zdaniem miała pogodzić rozszerzoną działalność Komisji ds. zdrowia. – Mogłabym zadeklarować wymianę swojej osoby tak, aby komisja, która została poszerzona o turystykę, przyjął radnego Łeszega. Ja mogę przejść do pracy w innej komisji, której skład będzie efektywniejszy w pracy – mówiła radna, proponując na swoje stanowisko kolegę z opozycji. – Medycyna będzie zabezpieczona przez doktora Wnuka, to może turystykę też zabezpieczyć przez człowieka, który się na tym zna i pracuje. Ja mogę przejść do pracy w innej komisji.

- To nie jest zasadne – sprzeciwił się starosta. – To nie jest tak, że ostatecznie pomysły będą blokowane przez radnych. Pani przewodnicząca Iwona pokazała, że nie jest spolegliwą osobą i komisja pracowała dobrze, z wieloma jej uwagami się zgadzaliśmy – mówił starosta i przekonywał, że radna powinna zostać. Radna podziękowała mu za uznanie, ale grzecznie przekonywała do swojej racji. – Niech ta komisja pracuje jak należy. Pan radny Łeszega jest w Komisji skarg, wniosków i petycji – może sobie poradzić tam za niego. Radna Holcman dodała też stanowczo, że ona na turystyce nie zna się absolutnie. – Wiem tylko, gdzie mam jechać na narty – żartowała.

- Nie ma problemu, jeśli mnie nie będzie w komisji, to będę zadawał pytania podczas sesji, a czas się wyduży. Jak ktoś mnie nie chce, to nie – ja dziękuję – mówił radny Łeszega. – No czekaj Jacku, daj nam 5 minut, zastanówmy się – mówił starosta.

Radni z opcji rządzącej odbyli naradę i zmienili zdanie. Ostatecznie przyjęli radnego Łeszega do komisji ds. turystyki. Starosta przekonywał, że nie chodziło personalnie o radnego, ale o to, że w komisji powinny być osoby prezentujące „ich stanowisko”, które będą głosować tak jak potrzeba i dodał, że kolejną radną w komisji – która „oczywiście będzie pracować za darmo” – będzie radna Anita Szydełko.

Niestety, ta sytuacja nie zamknęła problemu z komisjami, bo radni z opcji rządzącej zignorowali radną Krupińską-Rostocką, która ostatecznie została usunięta z Komisji ds. zdrowia. Cała sesja do obejrzenia na stronie Rady Powiatu Bieszczadzkiego.

paba

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Taty naszego kolegi,

Pana Józefa Gąsiora

Składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Krzysztofowi Gąsiorowi, Rodzinie i Bliskim

Burmistrz i Pracownicy Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych



KRONIKA POLICYJNA

Złapani z amfetaminą

Dwaj mieszkańcy Leska odpowiedzą za posiadanie narkotyków. Amfetaminę w ilościach 34 i 50 gramów znaleźli u nich podczas kontroli drogowej policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Krośnie. Grozi im teraz do 3 lat więzienia.

W piątek 5 lipca około godz. 23 na ul. Sienkiewicza w Krośnie, krośnierscy policjanci zatrzymali do kontroli opła vectre, którego kierujący nie zastosował się do znaku „zakaz ruchu”. Pojazdem podróżowało trzech mieszkańców Leska, którzy zwrócili uwagę policjantów swoim nerwowym zachowaniem. Podczas szczegółowej kontroli okazało się, że dwóch z nich posiada zabronione substancje. 21-letni kierowca opła miał przy sobie 34 gramy amfetaminy, a jego 29-letni pasażer blisko 50 gramów tego samego narkotyku. Mężczyźni trafili do policyjnego aresztu i usłyszeli zarzuty posiadania środków odurzających. Za popełnione przestępstwo podejrzanym grozi do 3 lat więzienia.

Trzeci z podróżujących oplem nie posiadał przy sobie żadnych zabronionych substancji i po wylegitymowaniu został zwolniony.

Wypadek w Brzegach Dolnych

Śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego przetransportował do szpitala kierowcę samochodu osobowego, który dachował w Brzegach Dolnych. Policjanci wyjaśniają okoliczności wypadku. Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych wyjaśniają okoliczności wypadku, do którego doszło 7 lipca w Brzegach Dolnych na trasie Ustrzyki Dolne – Krościenko. Do wypadku doszło po godz. 17. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący skądś stracił panowanie nad pojazdem, następnie samochód uderzył w betonowy przepust i dachował. Skądś podróżowało czterech mężczyzn, w wieku 17 i 18 lat. Kierowca samochodu został śmigłowcem przetransportowany do szpitala. Funkcjonariusze wyjaśniają przyczyny i okoliczności wypadku.

Pijany kapitan sterował statkiem z pasażerami

Prawie półtora promila alkoholu miał w organizmie kapitan pasażerskiego statku, którego 8 lipca zatrzymali policjanci kontrolujący wody Jeziora Solińskiego. Sąd zdecyduje, czy odebrać mu uprawnienia.

Policjanci steromotorzyści strzegący bezpieczeństwa wypoczywających nad Jeziorem Solińskim uzyskali informację, że kapitan jednego ze statków pasażerskich, pływających po tym akwenie, może być nietrzeźwy. Przed godziną 16 policjanci zauważyli, jak statek dobija do portu w Polańczyku. Z jego pokładu zeszło 10 osób, wśród nich małe dzieci. Byli to turyści, którzy skorzystali z oferty kapitana i popłynęli z nim w rejs wycieczkowy. Mężczyzna, który sterował statkiem, okazał się 62-letnim mieszkańcem Krosna. W jego organizmie było 1,38 promila alkoholu. 62-latek przyznał, że alkohol pił przed rejsem.

za pływaniem statkiem w stanie nietrzeźwym grozi mężczyźnie do 2 lat pozbawienia wolności. Szlak wodny jest traktowany jak droga publiczna. Sąd zdecyduje, czy zachowa on uprawnienia do kierowania statkiem pasażerskim i dyplom kapitana żeglugi śródlądowej.

Dachowanie samochodu w Arłamowie

Policjanci ogniwa ruchu drogowego zostali skierowani do Arłamowa, gdzie kierujący fiatem stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do rowu, tam auto dachowało. Kierowcy nic poważnego się nie stało.

W piątek 12 lipca policjanci ruchu drogowego zostali skierowani do Arłamowa, gdzie doszło do zdarzenia drogowego. Z ustaleń policjantów wynikało, że mieszkaniec powiatu przemyskiego jadąc fiatem, stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do przydrożnego rowu. Tam doszło do dachowania samochodu. Na szczęście kierującemu pojazdem nic się nie stało. Policjanci potwierdzili, że kierowca był trzeźwy.

W Solinie znaleziono ciało martwej kobiety

Komenda Powiatowa Policji w Lesku potwierdza, że w Solinie znaleziono ciało kobiety. Ustalono, że jest to zaginiona mieszkanka Przemysła, której poszukiwano od ubiegłego roku.

Redakcja Gazety Bieszczadzkiej dostała informację, że w Solinie znaleziono ciało kobiety. Na jej ciału natknął się przypadkowy przechodzień na terenie jednej z działek w Solinie. Może to być zaginiona mieszkanka Przemysła. 43-latką przemyscy i lesscy policjanci oraz rodzina poszukiwali od października 2018 roku. Wówczas podejrzewano, że kobieta może znajdować się w Bieszczadach, gdyż właśnie tam logował się jej telefon po raz ostatni. Denatka leczyła się na depresję i zaburzenia osobowości. Z domu zniknęła już wcześniej. Przy martwej kobiecie znaleziono dokumenty. Ciało znajduje się w głębokim stanie rozkładu. Policjanci prowadzą badania identyfikacyjne. Sekcja zwłok określi, co było przyczyną zgonu kobiety.

paba/KPP UD/ KPP Lesko

Dla selfie przekroczyli granicę

Kolejni turyści dostali mandaty za selfie ze słupkiem granicznym. W pierwszym zdarzeniu brała udział grupa Belgów, w drugim - obywatel Niemiec. Straż Graniczna przypomina, że takie zdjęcie może kosztować nawet 500 zł.

W piątek (12 lipca) w okolicach przejścia granicznego w Budomierzu, czterech Belgów podróżujących rowerami podjechało do polsko-ukraińskiej granicy. Pieszo przekroczyli ją w miejscu niedozwolonym i po stronie ukraińskiej zorganizowali sobie kilkuminutową sesję zdjęciową ze słupkami granicznymi. Wszystko zarejestrował monitoring SG, a na miejscu zjawili się strażnicy, którzy przypalali cudzoziemców na gorącym uczynku. Mężczyźni dobrowolnie poddali się karze w zawieszeniu, a strażnicy pouczyli ich, że w świetle przepisów prawa ich czyn jest przestępstwem. Po sporządzeniu dokumentacji zezwolono im na kontynuowanie podróży.

Drugie zdarzenie miało miejsce dzień później (13 lipca) na terenie, za który odpowiada placówka SG w Czarnej Górze. Tutaj granicę państwową z Polski



foto. BIOSG

na Ukrainę przekroczył 45-letni obywatel Niemiec. Przyznał, że miał świadomość wejścia na teren gdzie obowiązuje zakaz, jednak pokusa zrobienia selfie była silniejsza. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 500 złotych.

Zgodnie z Rozporządzeniem Wojewody Podkarpackiego wejście na pas drogi granicznej z wyłączeniem oznakowanych szlaków turystycznych jest wykroczeniem, za które grozi

mandat karny do 500 złotych. Dodatkowo karalne jest przekroczenie granicy państwowej w miejscu niedozwolonym. Grozi za to mandat do 500 złotych lub w określonych przypadkach konsekwencje karne. Straż Graniczna przypomina, że należy stosować się do znaków umieszczonych na drogach dojazdowych oraz bezpośrednio w rejonie granicy.

oprac.paba

CZY DOSZŁO DO MOBBINGU W LESKIEJ KOMENDZIE POLICJI?

Komenda Wojewódzka Policji w Rzeszowie zleciła „przeprowadzenie badania atmosfery pracy w Komendzie Powiatowej Policji w Lesku”. Z naszych informacji wynika, że mogło tam dochodzić do „nieprawidłowości w relacjach pomiędzy przełożonym a podległymi funkcjonariuszami”.

Z redakcją Gazety Bieszczadzkiej skontaktował się anonimowo jeden z czytelników. Przekazał nam, że na Komendzie Powiatowej Policji w Lesku mogło dojść do nękania i zastraszania funkcjonariuszy przez przełożonych. - Podobno jeden z policjantów był nawet hospitalizowany w związku z mobbingiem na Komendzie, a o sprawie został przez niego poinformowany Komendant Wojewódzki, który zlecił kontrolę – powiedział nasze źródło.

Z pytaniami w tej sprawie zwróciliśmy się do rzecznicy Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. Chcieliśmy wiedzieć, czy na Komendzie Powiatowej Policji w Lesku była prowadzona kontrola pod względem mobbingu policjantów, jakich skarg i kogo dotyczyła oraz co ustalono i jakie konsekwencje grożą osobie stosującej mobbing w stosunku do podległych policjantów?

Nadkom. Marta Tabasz-Rygiel, rzecznik prasowy KWP w Rzeszowie poinformowała nas, że kilka tygodni temu do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie dotarły informacje mogące świadczyć o nieprawidłowościach w relacjach pomiędzy przełożonym a funkcjonariuszami komendy powiatowej w Lesku.

- Chcąc wyjaśnić tę sytuację i dokonać jej oceny, Komendant zlecił sekcji psychologów przeprowadzenie badania atmosfery pracy w Komendzie Powiatowej Policji w Lesku. Po opracowaniu ankiety, w czerwcu 2019 r. w kilku terminach przeprowadzono badanie sondażowe. Udział w nim był anonimowy. Aktualnie trwa opracowywanie raportu z badania – informuje rzeczniczka. - Warto wspomnieć, że w każdej jednostce Policji woj. podkarpackiego obowiązują wewnętrzne procedury antymobbingowe, które służą przeciwdziałaniu zachowaniom wypełniającym znamiona mobbingu. Każdy funkcjonariusz jest z nimi zapoznawany.

Nadkom. Tabasz-Rygiel dodaje, że niewłaściwe zachowania, które mogą mieć różne konsekwencje w zależności od tego, czy stanowią przestępstwo, przewinienie dyscyplinarne czy inne naruszenie. Obecnie trwa analiza ankiet.

Komendant: Zgłoszenie nie było.

Komendant Powiatowej Policji w Lesku komisarz Jacek Pączek mówi,

że przed ankietą nie docierały do niego informacje o jakichkolwiek działaniach mobbingowych na jego komendzie. - Nikt się do mnie wcześniej nie zwracał w tej sprawie. Przepisy wewnętrzne pozwalają na przeprowadzenie takich ankiet i rzeczywiście były prowadzone na naszej komendzie. Nie ukrywam, możliwe, że jakiś jeden policjant lub policjantka być może zwrócił się do Komendy Wojewódzkiej o coś takiego – wyjaśnia i przekonuje, że takie badania to nic szczególnego i mogą być prowadzone przez psychologów na każdej komendzie policji w województwie. - Do mnie nikt nie przyszedł i nie wypełnił raportu. Nie mieliśmy wszczętej oficjalnej procedury na naszej komendzie – zaznacza.

Według wyjaśnień komendanta Pączka, przeprowadzona ankieta dotyczy nie tylko mobbingu, ale też badania atmosfery pracy. - To nie dotyczy tylko samego komendanta, ale kierownictwa jednostki czyli całej kadry średniego szczebla. Wiadomo, że za pracę jednostki odpowiada komendant, który nią kieruje za pomocą zastępcy i następnie średniego aktywu kierowniczego. Taka ankieta dotyczy ogółu pracy jednostki – wyjaśnia i jeszcze raz stanowczo podkreśla, że atmosfera na komendzie jest w porządku, bo nikt do niego się wcześniej nie zgłosił w tej sprawie.

Komendant przypomina jednak, że Policja to organizacja hierarchiczna. - Może być tak, że komuś może się coś nie podobać, że ktoś inny został kierownikiem czy zastępcą, nie kwestionując tego. Może się zdarzyć, że ktoś może chciał innego komendanta, naczelnika lub zastępcę. Każdy może oczekiwać, że ktoś inny będzie lepszym liderem, to się zdarza w każdej grupie zawodowej. Komendant dodaje, że według niego najodpowiedniejszym organem, który mógłby się zająć ewentualnym mobbingiem, jest prokuratura. - Ale nigdy żadna sprawa do prokuratury nie trafiła, a nawet jeśli chodzi o naszą procedurę antymobbingową nie zgłaszano takich sytuacji. Policjanci mają prawo zgłaszać takiej ankiety i tu nic nie mogą zakładać. Ankieta jest anonimowa i może wykazać, że zdania są podzielone. Mogę się spodziewać, że np. jakiś naczelnik nie jest taki jak oczekują podwładni. Może też nie nic wykazać lub to, że jedna albo dwie osoby zauważa jakiś problem.

Komendant Pączek zaznacza też, że nie tylko jego komenda w tym roku miała prowadzone takie badania. - Takich ankiet prowadzonych w jednostkach garnizonu podkarpackiego przez ostatnie miesiące było kilka i nic z nich strasznego nie wynikło. Co jakiś czas mają miejsce takie sytuacje. To nie jest nic złego, bo nam może to pokazywać

kierunek do podejmowania decyzji personalnych, w zależności na co zwrócić uwagę policjanci.

Komendant Pączek ocenia też, że jego komenda działa dobrze. - Ja kontynuuję to, co zapoczątkowali moi poprzednicy – jeśli chodzi np. o budowę komendy, niemniej jednak prowadzimy szereg takich działań, które mają usprawnić pracę policjantów, polepszyć warunki pracy i usprawnić przyjmowanie interesantów. Ale nawet jak podniesiemy standardy pracy, to na warunki placowe wpływu nie mamy. - drugiej strony jak ktoś jest niezadowolony, to ma do tego prawo, ale my jako kierownictwo jednostki niczego się nie obawiamy – dodaje stanowczo.

Komendant wyjaśnia, że to nie pierwsza kontrola prowadzona na leskiej komendzie. Wcześniej kontrolę prowadziła nie tylko Komenda Wojewódzka ale też i Komenda Główna, a czasem prace Policji kontroluje NIK. Za okres jego pracy takich kontroli było już kilka i nie wykazały nieprawidłowości.

- Czasem rzeczywiście ktoś nie chce się ujawnić i anonimowa ankieta może pomóc. Dla mnie z takiej ankiety też może wynikać jakaś cenna wskazówka, że jest np. zachwiana komunikacja. Przepisy i akty kierowania wewnętrznego są, a szeregowy policjant może zauważyć, że taka komunikacja jest zniekształcona przez średni szczebel kierowniczy jednostki. Kontrole są potrzebne, bo wszyscy chcemy wiedzieć. Jesteśmy formacją państwową, musimy przestrzegać standardów. Praca musi być zrobiona dobrze, a wizerunek policji musi być bardzo dobry. Jako kierownictwo niczego się nie obawiamy. Jak ktoś chce może wykorzystywać drogę formalną, to może zgłosić się do prokuratury, ale nigdy niczego takiego nie było – przypomina kom. Pączek.

Raport w tym miesiącu

- Raport z badania atmosfery pracy jest w opracowaniu, jeszcze w tym miesiącu zostanie przedstawiony Komendantowi Wojewódzkiemu Policji w Rzeszowie – informuje nadkom. Marta Tabasz-Rygiel. - Niezależnie od wyników badania sondażowego zapewniam, że gdyby było podejrzenie, że zachowanie kogokolwiek może nosić znamiona mobbingu, komendant powiadomiłby o tym właściwe organy, w szczególności prokuraturę.

Rzeczniczka dodaje, że w żadnej z jednostek policji województwa podkarpackiego nie uruchamiano procedury antymobbingowej. W ostatnim roku w jednej z jednostek Policji było prowadzone badanie atmosfery pracy. Badanie nie wykazało nieprawidłowości w zarządzaniu zasobami ludzkimi.

paba

Można składać wnioski do Budżetu Obywatelskiego

Do końca lipca można zgłaszać projekty w ramach Budżetu obywatelskiego w Ustrzykach Dolnych. W tym roku radni zdecydowali się na ten cel przeznaczyć 250 tys. zł. Z tego zadania dofinansowane mogą być m.in. siłownie plenerowe, place zabaw, chodniki, warsztaty lub imprezy.



Parking obok SP 2 w Ustrzykach Dolnych był zrealizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego w jednej z poprzednich edycji
Fot. A. Leń

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zaprasza mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne do zgłaszania zadań w ramach Budżetu Obywatelskiego na rok 2020.

- Widzę, że mieszkańcy naszej gminy coraz chętniej angażują się w tego typu zadania, bo wiedzą, że te pieniądze mogą przeznaczyć na inicjatywy, które dla nich są najważniejsze. Mam nadzieję, że w tym roku złożą sporą liczbę wniosków, dzięki którym wzbogacą swoją okolicę – mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych, który kilka lat temu zainicjował utworzenie w Ustrzykach Dolnych Budżetu Obywatelskiego. - To, że budżet Obywatelski jest potrzebny, pokazują poprzednie edycje, dzięki którym zrealizowano m.in. parking przed SP nr 2 NSS czy zagospodarowanie teren przy cmentarzu w Nowosielskich Kozickich.

W tym roku na zadania w ramach Budżetu Obywatelskiego przeznaczono 250 tys. zł. Zgłoszone zadania będą realizowane w 2020 r. i koszt każdego z nich musi się zamknąć w kwocie 100 tys. zł.

Urzednicy przypominają też, że proponowane zadania muszą się mieścić w granicach kompetencji gminy Ustrzyki Dolne oraz zostać zrealizowane w ramach jednego roku budżetowego.

Z budżetu obywatelskiego mogą być finansowane projekty, które są zgodne z planami zagospodarowania przestrzennego i posiadają cechy zadań inwestycyjnych. W projekcie można ująć np. zakup wyposażenia, urządzeń czy sprzętu do siłowni plenerowej lub placu zabaw, ale muszą one znajdować się na terenie i dotyczyć obiektów, do których gmina Ustrzyki Dolne posiada tytuł prawny. Można też

zrealizować projekty mające charakter kulturalny, rekreacyjny, sportowy, profilaktyczny, społeczny czy promocyjny, ale również muszą być zrealizowane na terenie gminy.

W ramach BO wyklucza się m.in. realizację projektów, które zakładają realizację jedynie części zadania, w tym sporządzenia wyłącznie projektu bądź planu przedsięwzięcia oraz takich, które po realizacji generowałyby koszty niewspółmiernie wysokie w stosunku do wartości proponowanego zadania. Projekty muszą też być zgodne z obowiązującymi w mieście planami i programami, a w szczególności z miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego oraz Strategią Rozwoju Gminy.

Składamy do końca lipca

Proponowane zadania mogą być zgłaszane przez grupę co najmniej 15 osób, które są mieszkańcami gminy Ustrzyki Dolne.

Formularz wniosku do budżetu obywatelskiego wraz z listą poparcia mieszkańców dostępny jest na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl, natomiast w wersji papierowej w Punkcie Informacyjnym Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Wniosek można złożyć listownie na adres: Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne - z adnotacją na kopercie „Budżet Obywatelski”, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

Komisja ds. Budżetu Obywatelskiego do 14 sierpnia dokona weryfikacji zgłoszonych projektów

pod względem formalnym i merytorycznym. Z projektów, które przeszły pozytywną weryfikację, tworzona jest lista projektów, które będą poddane pod głosowanie mieszkańców.

Wyniki weryfikacji będą podawane do publicznej wiadomości, za pośrednictwem strony internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl.

Każdy mieszkaniec gminy (bez względu na wiek) może oddać swój głos na jedno z zadań w ramach Budżetu Obywatelskiego na rok 2020.

W ubiegłorocznym Budżecie Obywatelskim zwyciężyły: park aktywnej rekreacji przy ul. Łukasiewiczza w Ustrzykach Dolnych - 94 923,26 zł oraz budowa obiektu sportowo rekreacyjnego we wsi Równia - 99 961,97 zł.

oprac. paba (źródło: UM UD)

O WIELOKULTUROWOŚCI, O HISTORII, O RESOCJALIZACJI

W dniach 08 i 09 lipca 2019 r. odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Wielokulturowe Dziedzictwo Euroregionu Karpackiego Na Przestrzeni Wieków”, którą organizowały wspólnie Urząd Gminy Komarńca, Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami oraz Zakład Karny w Łupkowie realizujący w jej ramach projekt naukowo – dydaktyczny „Edukacja historyczna w służbie resocjalizacji”.



fot. st. szer. Marek Fejdasz (ZK Łupków) i Urząd Gminy Komarńca

człowieka. Z drugiej strony sami mogli przekonać się o tym, że pozytywne zaangażowanie i wysiłek dla innych jest doceniany i przynosi wymierne efekty.

Trochę teorii, trochę praktyki

Druga część Konferencji odbywała się w Ośrodku Kultury w Szczawnem, gdzie kilkunastu prelegentów – przedstawicieli świata nauki i regionalistów mówiło o tym, jak w dzisiejszym świecie organizować działania kulturalne i edukacyjne, a także o tym, jak je realizować z pożytkiem dla społeczności lokalnych i odbiorców. Była mowa o specyfice dziedzictwa kulturowego Podkarpacia, sposobach jego ochrony i dbania o jego zachowanie, a także jego promowania. Nie zabrakło też przedstawienia tego, jak podkarpacka Służba Więzienna realizuje działania resocjalizacyjne wykorzystując bazę kulturową i historyczną. Przywołano przykłady programów „Auschwitz – historia, edukacja obywatelska”, „Świat Sprawiedliwych – bohaterski przykład rodziny Ulmów” czy wdrażanego obecnie projektu „Edukacja w służbie resocjalizacji”. Wskazano konkretne przykłady szeregu działań, które mają za zadanie poszerzenie spectrum podstawowych oddziaływań resocjalizacyjnych takich jak praca, oddziaływania terapeutyczne czy nauczanie. Także i w tym elemencie Konferencji brali udział osadzeni z Zakładu Karnego w Łupkowie, mając tym samym możliwość uczestniczenia, często po raz pierwszy w życiu, w spotkaniu ekspertów, naukowców i praktyków prowadzących działania w obszarze historii i kultury. Także spacer edukacyjny, w którym skazani uczestniczyli drugiego dnia Konferencji, był okazją do zapoznania się z zabytkami ziemi komarńcańskiej.

Konferencje umożliwiły także występy zespołów wyróżniających się w dziedzinie: Zespół „Łem My” z Komarńca, „Jacy Tacy” z Jasłisk oraz „Cover Band” z Tyrawy Wołoskiej.

Perspektywa na przyszłość

Już w trakcie pierwszego dnia Konferencji jej uczestnicy podkreślali, że wiele elementów nie zostanie ze względu na objętość omówione, co daje szansę na to, że za rok ponownie o Euroregionie Karpackim i jego zasobach, wielowymiarowym bogactwie będzie mowa podczas kolejnych tego typu przedsięwzięć.

Grzegorz Oliński

Jadą w intencji o pokój

Grupa 20 studentów z Duszpasterstwa Akademickiego Św. Anny w Krakowie wybrała się na pielgrzymkę rowerową do Lwowa. W środę 10 lipca przed południem przejeżdżali przez Brzegi Dolne w gminie Ustrzyki Dolne. Intencją pielgrzymki jest modlitwa o pokój.



fot. T. Uszak

Organizatorami całego przedsięwzięcia są student Rafał Śliwa i ksiądz Dariusz Talik. Dla większości studentów (razem z polskimi studentami, na pielgrzymkę wybrał się też student z Francji), pobyt we Lwowie - na Ukrainie, będzie pierwszą okazją do zwiedzenia i poznania tej części Europy.

Dwa dni wcześniej informacja o pielgrzymce dotarła do członków Koła Gospodyń Wiejskich w Brzegach Dolnych. Panie, wraz sołtysiem Tadeuszem Domaradzkiem, postanowiły ugościć rowerowych wędrowców i w krótkim czasie przygotowały przepyszny zupę pomidorową, trzy rodzaje ciast oraz proziaki. Była też kawa i herbata.

- Podczas całej wyprawy spotykamy się z olbrzymią gościnnością i ludźmi dobrej woli. Przy każdej okazji wszyscy chętnie nam pomagają. Na ostatnim przystanku przed granicą zostaliśmy przyjęci bardzo gościnnie i wręcz godnie - podkreślił student Rafał.

Ponad godzinny pobyt w Brzegach Dolnych był okazją do rozmów, poznania się, a na koniec po krótkiej modlitwie pielgrzymi ruszyli w dalszą drogę.

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

TU

Lesko – miasto z adrenaliną



fol. UMiG Lesko

Bieg terenowy, wyścig rowerowy, pokazy poduszkowców, spływy kajakowe oraz Puchar Polski Południowej Cross Country - ostatni weekend w Lesku obfitował w wiele aktywnych atrakcji oraz dostarczył wiele adrenaliny nie tylko zawodnikom, ale odwiedzającym miasto turystom.

Jeszcze rok temu nikt nie spodziewałby się, że Lesko stanie się jednym z głównych miejsc wakacyjnych wyjazdów za sprawą organizowanych tam wydarzeń. Miasto wraz ze zmianą władzy, a z nią podejścia do dynamicznego rozwoju oferty rekreacyjnej, sportowej i kulturalnej, zmieniło się nie do poznania. Choć Urząd Gminy nie posiada wielkich środków finansowych na organizację imprez, to dzięki pomysłowości burmistrza i jego pracowników oferta jest bardzo bogata.

Tegoroczny lipiec pozostanie na długo w pamięci mieszkańców, ale i turystów. Po rozpoczynającym wakacyjny sezon festiwalu „Country w Bieszczadach”, który ściągnął tłumy fanów tej muzyki i motocykli, przyszedł czas na Weekend Sportów Ekstremalnych. Wydarzenie, które debiutowało w leskim kalendarzu imprez, zostało równie entuzjastycznie przyjęte przez mieszkańców i gości. Nie zawiedli zawodnicy, a tym bardziej towarzyszący im kibice. To znak, że w końcu drzemający potencjał pięknych gminnych terenów budzi się do życia.

Ekstremalne zmagania rozpoczęły się w sobotę 13 lipca nad brzegiem Sanu i na wzgórzach Baszta i Czulinia górujących nad miastem. Właśnie tam pojawili się zawodnicy, aby rywalizować w biegu terenowym na 10 km oraz w wyścigu rowerowym na 25 km. Trasy, choć wymagające i wyczerpujące, zostały pokonane przez wszystkich, którzy tego dnia zdecydowali się na start. Zwycięzcą biegu wśród

kobiet została Bożena Zapolach, natomiast wśród mężczyzn na najwyższym stopniu podium stanął Tomasz Grot. Rywalizację wśród kolarzy wygrał Sławomir Dziwisz. Zarówno pan Tomasz jak i pan Sławomir nie dali najmniejszych szans przeciwnikom i zdeklasowali ich z ogromną przewagą, pokazując swoje doświadczenie i profesjonalizm.

Tego dnia dobrze bawili się nie tylko zawodnicy, również dla widzów przygotowano coś na zabicie nudy. Pokazy lotów poduszkowcem po Sanie, darmowe spływy kajakowe, pokazy motorów Pitt Bike, pokazy sztuk walki - to wszystko, aby integrować mieszkańców i pokazywać potencjał gminy przyjezdnym.

W niedzielę 14 lipca przeniesiono się na stok narciarski Lesko-Ski do Weremienia. Tam odbywał się Puchar Polski Południowej Cross Country, czyli połączenie motocrossu i rajdów enduro. Półtoragodzinne widowiskowe wyścigi w naturalnym bieszczadzkim terenie dla różnych grup wiekowych i różnych klas dostarczyły mnóstwo pozytywnej adrenaliny nie tylko zawodnikom. To sport dla prawdziwych twardzieli i tacy też stawili się na starcie, a było ich aż 150 - na czele z Łukaszem Kurowskim - wielokrotnym mistrzem Polski w tej dyscyplinie. Jeszcze liczniej tego dnia pojawili się kibice, którzy w setkach ruszyli na trasy biegnące stromymi zboczami i leśnymi jarami, aby oglądać efektowne przebiegi.

Nie zawiodł się ten, kto spędził te dwa dni w Lesku. Bieszczady spragnione są takich wydarzeń, a organizatorzy obiecują, że będą starali się je dostarczać z roku na rok w liczniejszym i rozbudowanym wydaniu. Organizatorzy dziękują też wszystkim za wspólną zabawę. W szczególności tym, bez których ta impreza by się nie odbyła.

EB

„Przyjazny Dom” na wycieczce w bibliotece w Brzegach Dolnych



fol. Stowarzyszenie „Homo Homini”

Piątkowy ranek 12 lipca w Centrum Kultury i Turystyki był bardzo intensywny. Po raz kolejny Centrum odwiedziło podopieczni Dziennego Domu Pomocy „Przyjazny Dom” wraz z opiekunami, działającego przy Caritas Archidiecezji Przemyskiej.

Pierwszym punktem w programie było zwiedzanie udostępnionej w bibliotece wystawy Andrzeja Szczerbickiego - Bieszczadzkie Krzyże, podczas której opowiedzieliśmy o motywach jakie kierowały autorem przy jej przygotowaniu - informują Sylwia Karabanowska i Elżbieta Włodarczyk.

Podopieczni DDP pochodzą z różnych miejscowości, więc z radością odnajdywali na zdjęciach znajdujące się w ich wioskach krzyże i kapliczki.

Kolejnym punktem spotkania było zwiedzanie Minimuzeum górnictwa naftowego i wspólne śpiewanie w altance na placu, gdzie w ruch poszły biblioteczne śpiewniki. Część grupy wybrała się trasą Bieszczadzkich Drezyn Rowerowych na pobliski cmentarz ewangelicki, będący częścią Szlaku Józefińskiego przebiegającego przez Brzegi Dolne. W drodze powrotnej wśród śpiewów i śmiechów udało się nawet nabić ziół i kwiatów, z których powstały piękne bukiety. Przy pożegnaniu ustalono już terminy i tematy kolejnych spotkań, które dużo radości sprawiają organizatorom i uczestnikom. Inicjatorem spotkania była Paulina Włodarczyk

oprac.paba

W Ropience artystycznie

Szkoła Podstawowa w Ropience w minionym roku szkolnym prowadziła dodatkowe zajęcia artystyczne dla uczniów. Warsztaty „To nas kręci - od warsztatów do występów”, odbyły się dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, dzięki któremu zrealizowano projekt.

Dzięki udziałowi w projekcie uczniowie Szkoły Podstawowej w Ropience mają możliwość uczestniczenia w dodatkowych zajęciach artystycznych: tanecznych, teatralnych, gitarowych, wokalnych i plastycznych.

Taki sposób spędzania czasu wolnego wpływa na wszechstronny rozwój osobowości dzieci. Zabawowa forma zajęć artystycznych i życzliwa atmosfera sprzyja odprężeniu psychicznemu, zmniejsza stres. Dzieci otwierają się na świat, nawiązują przyjaźnie, znajdują swoje miejsce w grupie. Zajęcia te wpływają również na rozwój wyobraźni i kreatywności, wzbogacają przeżycia i doświadczenia dzieci. Zaprezentowanie efektów swojej pracy podczas publicznych występów daje możliwość przeżywania sukcesów i zadowolenia - informują Lucyna Szylak i Magdalena Juchniewicz, nauczycielki SP w Ropience.



fol. SP Ropienka

Podczas zajęć plastycznych uczniowie poznali nowe techniki oraz przygotowywali prace konkursowe. Na warsztatach gitarowych i wokalnych dzieci uczyły się gry na instrumencie, poznawały nowe piosenki, które prezentowały m.in.: na Międzyszkolnym Konkursie „Bieszczadnik”. W ramach zajęć teatralnych młodsza grupa przygotowała „Rzepkę” Juliana Tuwima oraz inscenizację „Przemyśle niegrzecznej żabki”, starsza natomiast przedstawienie pt.: „Bajkowy ambaras”. Podczas warsztatów tanecznych dzieci przygotowały walc wiedeński z filmu pt.: „Noce i dnie” oraz układ choreograficzny do piosenek z musicalu pt.: „Grease”. Wszyscy uczestnicy zajęć artystycznych prezentowali swoje umiejętności i talenty podczas wielu uroczystości szkolnych i środowiskowych.

Warsztaty cieszą się dużym powodzeniem i będą kontynuowane w kolejnym roku szkolnym.

LS, MJ

WTZ - „Wierszowanie”

W poniedziałek 17 lipca na Warsztatach Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych odbył się konkurs poetycko-literacki „Wierszowanie”. Każdy mógł spróbować swoich sił - napisać własny wiersz lub zaprezentować utwór ulubionego poety.



fol. WTZ

Uczestnicy warsztatów jak zwykle pokazali, że nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. Ułożyli piękne wiersze o życiu warsztatów, recytowali wiersze o miłości, przyjaźni, porach roku, przyrodzie czy też znane wiersze dla dzieci.

Nie zabrakło także humorystycznych rymowanek, które rozbawiły wszystkich do łez. Każdy poeta został nagrodzony upominkiem. Wszystkim gratulujemy talentu i wyobraźni. Jesteście wielcy!

WTZ

Ważne, by to co robię, przynosiło efekty

Z Michałem Matuszewskim, pochodzącym z Myczkowa, artystą muzykiem, wokalistą, absolwentem pedagogiki społeczno-opiekuńczej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Edukacji Artystycznej w zakresie Sztuki Muzycznej w PWSZ Sanok, terapeutą, działaczem społecznym i wolontariuszem - rozmawia Mira Zalewska.

Mira Zalewska: - Przyjmując zaproszenie do rozmowy, powiedziałeś - lubię wyzwania!

Michał Matuszewski: - Zgadza się. Całe życie na wyzwaniach bazuję!

M.Z.: - To cieszę się bardzo, bo zamierzam odkryć kilka Twoich tajemnic bezceremonialnie.

M.M.: - Proszę bardzo.

M.Z.: - To zacznijmy od tej największej - co cię łączy ze Stephenem Perry?

M.M.: - (długa chwila milczenia)

M.Z.: - Halo! Tajemnice mieliśmy odkrywać...

M.M.: - (cisza)

M.Z.: - To ja zdradzę! Stephen Ray Perry - starszy pan, amerykański artysta muzyczny, urodzony w 1949 roku, 28 miejsce na liście stu największych wokalistów wszech czasów. Pierwszym, co was łączy, jest barwa głosu zwana tenor altino. Mówią o niej, że przypomina barwę głosów kastratów. Co ci się Michał z głosem porobiło?

M.M.: - Nie mam pojęcia. Sprawdziłem, czy nie jest to związane z jakimiś zaburzeniami hormonalnymi, ale badania wykazały, że nie. Nie byłem jeszcze u foniatri, więc może jest coś nie tak z krtanią. Wiem, że to rzadka barwa, ale z roku na rok widzę obniżanie się głosu, stopniowe, ale sukcesywne. Jednak w czasie śpiewania jestem w stanie wciąż wyciągać bardzo wysokie dźwięki.

M.Z.: - No wiem, słyszałam, podobnie jak ponad miliony widzów programu Must Be The Music, ale o tym potem. Teraz powiedz, kto i kiedy odkrył, że nie zwyczajny z ciebie wokalista?

M.M.: - Dopiero kiedy pojechałem na studia do Krakowa, dwie koleżanki zachwyciły się moim śpiewem i nakłaniały mnie, żebym...

M.Z.: - Bez żartów! Chodziłeś do szkoły muzycznej, a trzeba było koleżanek ze studiów, żeby ktoś dosłyszał tenor altino?

M.M.: - Był jeden nauczyciel w szkole muzycznej w Sanoku, który zwrócił uwagę. Uczył mnie gry na fortepianie. W ćwiczeniówce, kiedy grałem i śpiewałem, wszedł do sali sądząc, że to dziewczyna śpiewa i zdziwił się, że to jego uczeń.

M.Z.: - Jak się nazywał ów mądry nauczyciel i co zrobił ze swoim odkryciem?

M.M.: - Pan Jerzy Kuńczyk. Na-legal, żebym podjął lekcje śpiewu u pani Moniki Brewczak, ale ja zrezygnowałem.

M.Z.: - Bo?

M.M.: - Bo wiele osób powiedziało mi wtedy, że należy pozostawić tę barwę głosu taką naturalną, jaka jest. Nie zniekształcać jej techniką, bo specyficzna „naturszczykowość” mojego, jest warta pozostawienia.

M.Z.: - Stephen Perry też swoje go głosu nie poddawał „obróbce”, ale jemu doradzali fachowcy, nie koleżanki ze studiów.

M.M.: - Mnie też doradzali fachowcy. Elżbieta Zapędowska, raczej zna się na muzyce i na emisji głosu, prawda?

M.Z.: - Mam nadzieję. Skoro o pani Zapędowskiej mowa - po programie naopowiadałeś dziennikarzom, że cytuję: byłem zaskoczony, że w ogóle dotarłem do finału. To po coś tam pojechał, skoro nie liczyłeś na finał. Podkochiwałeś się w Korze czy kim tam jeszcze zza tej lady?

M.M.: - Nie (śmiech), to był naprawdę przypadek. Koleżanki za-

M.Z.: - To też cię łączy ze Stephenem Perry, który charytatywnie występował nie raz. Ale mów o powstaniach.

M.M.: - To było bardzo wyjątkowe przeżycie dla nas wszystkich, bo bardzo długo utrzymywaliśmy kontakt po tych spotkaniach i wiem, że pozostało ono nie tylko w mojej pamięci. Wtedy też nawiązałem kontakty, które zaowocowały propozycją pracy dla mnie w Domu Pomocy Społecznej w Krakowie.

M.Z.: - Którą przyjąłeś i choć zarabiasz tam na życie, więc robisz



fol. arch. M. Matuszewskiego

chęć mnie, żebym poszedł na casting, który odbywał się w Krakowie. Opierałem się tym namowom. Obawiałem się tego, że mieszkam gdzieś w Bieszczadach, tego, że mój głos będzie odebrany negatywnie w Polsce. Nie zgłosiłem się na casting.

M.Z.: - A podobno lubisz wyzwania?

M.M.: - Wtedy właśnie polubiłem. Po udziale w programie (śmiech). Kiedy okazało się, że można wysłać zgłoszenie przez Internet, nagrałem słabej jakości kamerą jak śpiewam „Człowieczy los” Anny German i wysłałem. Po kilku dniach zadzwonił telefon i zaproszono mnie od razu przed kamerę, wprost do Warszawy. Dlatego był duży stres i niepewność, czy rzeczywiście spodobało się to, jak śpiewam, czy może będzie to tylko robienie show na osobie z Bieszczad.

M.Z.: - Skończyło się dobrze. Opowiadałeś o tym wiele razy. Kto chce przeczytać w Internecie. Skutkiem było dziewięćdziesiąt koncertów w całej Polsce. Powiedz mi jeszcze, czy czujesz się artystą?

M.M.: - Coraz bardziej.

M.Z.: - To dobrze, bo chcę cię zapytać, kiedy przestaniesz supportować, a sam wybierzesz sobie kogoś, kto będzie śpiewał przed tobą na koncercie i którego muzyka wtedy zaprosisz?

M.M.: - Nazwisk nie wymienię. Na pewno będzie to ktoś bliski mojemu myśleniu muzycznemu. Na pewno osoby, które szanują tekst i traktują słowo na równi z muzyką, raczej ktoś początkujący.

M.Z.: - No i dobrze, będę śledzić twoją karierę artystyczną, kiedy już znajdziesz się na liście 100 najlepszych wokalistów obok Stephena Perrego, raz dwa o tym napiszemy. A teraz o pracy swojej odpowiedz, bo tam to dopiero wyczyniasz rzeczy godne laurów. Jesteś terapeutą.

M.M.: - Tak. Zaczęło się od występów w Domu Pomocy Społecznej dla powstańców warszawskich.

M.Z.: - Niech zgodzę - charytatywnych?

M.M.: - Tak, charytatywnych.

to za pieniądze, to jednak nie dla pieniędzy. Mam rację?

M.M.: - Tak.

M.Z.: - Wprawdzie w gazecie trudno pokazać emocje, ale proszę cię, opowiedz nam o swojej pracy z taką wrażliwością, miłością do ludzi, zaangażowaniem i błyskiem w oku, z jakimi ją wykonujesz. Wywiedziały się tego zbierając o Tobie informacje, byłam pod wrażeniem i wzruszeniem wielkim i mogłabym sama, pięknie a nawet rymem opowiedzieć, ale to nie ze mną rozmowa, więc skup się i mów co, jak i z jakim skutkiem robisz, bo to clou tej publikacji będzie.

M.M.: - Narzędzia mojej pracy to głos i muzyka. Jestem terapeutą 260 osób z wieloma problemami, poczynając od trudnych środowisk rodzinnych, nalogów, ciężkich chorób ciała, po psychosomatyczne. Każda z tych osób to oddzielna historia życia, inna opowieść o dramatach i cierpieniach. Każdy przeżywa inaczej. Inaczej reaguje, inaczej przyjmuje swój los.

M.Z.: - Znasz wszystkie 260 opowieści? Pytam, bo znam terapeutów wchodzących z metodą i narzędziem od razu, nie skupiając się na przeszłości tylko działając, by przyszłość pacjenta uczynić znośniejszą.

M.M.: - Wiem, ale w tym przypadku ważne jest bardzo dogłębne poznanie, co jest źródłem problemów. Każda z tych osób wymaga innego wsparcia, różne są ich oczekiwania i reakcje, a ja muszę to wszystko wiedzieć, żeby każdej osobie pomóc możliwie skutecznie. Jestem przeciwny nadmiarowi dokumentów, opisywaniu, dokumentowaniu każdego przypadku. Dla mnie to nie są przypadki, ale serca i dusze, niekiedy bardzo zranione, a świadomość, że mogę coś naprawić, zalecać, motywuje do poświęcania tyle uwagi ile potrzeba każdej osobie. To działa w dwie strony. Ja dzięki temu w swoim prywatnym, codziennym życiu lepiej potrafię zrozumieć drugiego człowieka. Wiem, że trzeba się starać, by chcieć zrozumieć. Nawet wtedy, gdy postępowanie udzięk-

wydaje się zupełnie niezrozumiałe, niemożliwe do zaakceptowania, należy założyć, że istnieje powód i trzeba go poznać.

M.Z.: - Sądziś, że to jest właśnie mechanizm do pozbycia się braku tolerancji?

M.M.: - Nie sądzę, wiem na pewno, że tak.

M.Z.: - Opowiedz jak to jest dokładnie, gdy „masz do dyspozycji” pacjenta.

M.M.: - To nie ja jego, ale on mnie ma do dyspozycji. I poza szpitalem nie używamy określenia - pacjent, tylko mieszkani. Przychodzę i słucham, nie pytam, a jeśli już, to tylko żeby ułatwić opowiadanie, nie wypytuję, nie nalegam, nie dociekam. Pozwalam mu mówić o tym, o czym chce, potrzebuje mówić, a ja słucham. Nie kończę się na jednej rozmowie. Zwykle wielokrotnie wracam do tematu. Trwa to czasem kilka tygodni, aż usłyszę wszystkie „uzupełnienia”.

M.Z.: - A kiedy już siadasz przy klawiaturze, to grasz stały repertuar, przypadkowe utwory, czy to, o co proszą?

M.M.: - A to jest ciekawe. Uważam, bo jest tak, że każda osoba ma swoją piosenkę, ulubioną przez siebie, na którą reaguje. Wiedząc, że ta osoba jest na sali, wiem dla kogo, a właściwie do kogo śpiewam. Wiem, że kiedy tę jej piosenkę zagram, poprawię komuś konkretnemu samopoczucie, że przeżyje to tak, jakbym odezwał się właśnie do niego i to go wewnętrznie bardzo buduje i nie wyjdzie z sali taki, jaki przyszedł, ale w dużo lepszej kondycji. Czuję się wtedy trochę tak, jakbym miał w dłoniach zbiór recept, które na pewno pomogą. Hm, właśnie w tej chwili uświadomiłem sobie, że każdą z tych osób znam pod względem wrażliwości muzycznej.

M.Z.: - Przykład poproszę.

M.M.: - Jest jedna mieszkanka, która pisze piosenki hip hopowe. Przyniosła mi te swoje teksty i wyznała, że nigdy nikomu nie przyznawała się do tego, że takie piosenki pisze z obawy, że nie zostanie zrozumiana. Pani po pięćdziesiątce pisząca hip hop, to jest pewnie dziwne. Najpierw się przerażała, bo choć jestem otwarty na różne gatunki, to jednak ja i hip hop...

M.Z.: - Ale że lubisz wyzwania...

M.M.: - (śmiech) Ale że lubię wyzwania i mam syntezator, to zacząłem na nim szukać podkładów perkusyjnych i w sierpniu planujemy pokazać się gdzieś, bo ta pani bardzo sprawnie rapuje a - co najważniejsze - ja to leczy.

M.Z.: - A czy któryś gatunek muzyki wpływa szczególnie terapeutycznie?

M.M.: - Tego nie zauważyłem, ale na pewno bardzo wpływa tekst piosenki. Są takie, które w sposób szczególnie widoczny wywierają zbawiający wpływ.

M.Z.: - Dawaj tytuł choć jeden, będę nucił w chwilach złych, a może ktoś jeszcze zechce skorzystać.

M.M.: - Na przykład „Zamiast” Edyty Geppert, przy której ja sam się wzruszam i śpiewam ze ściśniętym gardłem czasem, ale śpiewam. Czesław Niemen też potrafi wpływać znakomicie. Bywa nierzadko, że dostaję zamówienie na jakąś piosenkę, z okresu międzywojnia na przykład. Wtedy muszę szukać w smartphonie tekstu i wykonać artystów z tego okresu i śpiewam. Bywa, że piosenki się powtarzają

wciąż i wciąż, ale to mnie nie nudzi. Każdego dnia proponuję nieco inne wykonanie, w nieco innym klimacie no i ludzie przychodzą, zawsze jest pełna sala, chociaż udział w terapii nie jest przymusem. Dla mnie jest bardzo ważne, by to co robię przynosiło efekty.

M.Z.: - Przykłady na skuteczność.

M.M.: - Efekty widoczne są nie tylko dla mnie, ale ja też je śledzę. Na początku, kiedy zacząłem pracować jako terapeuta, było wiele osób, które odmawiały udziału w jakichkolwiek, nie tylko moich, zajęciach terapeutycznych. Blokowały się, siedziały w pokojach lub spacerowały po dziedzińcu. No to wyniosłem na ten dziedziniec cały sprzęt, łącznie z nagłośnieniem i zacząłem grać, śpiewać i wszyscy gromadzili się wokół i słuchali, czasem trwało to dwie godziny. Kiedy koleżanki z pracy powiedziały mi, że ci, którzy leżeli w łóżkach, podczas koncertu zaczęli śpiewać, to nie bardzo chciałem wierzyć, ale kiedy po kilku moich „dziedzińcowych” występach, wstały z łóżek i pojawiły się na zajęciach, uwierzyłem w skuteczność moich wysiłków. No i ja bardzo lubię to robić. Czasem zapominam, że to praca. Myślę, że nawet gdybym nie dostawał za nią pieniędzy, a zarabiał je gdzieś indziej, to i tak nadal bym to robił. Pracuję głównie z ludźmi starszymi i bardzo dobrze się z tym czuję. Wydaje mi się, że dobrze ich rozumiem i że oni mnie akceptują. Praca terapeuty stała się pasją, która mnie uszczęśliwia.

M.Z.: - Społecznieśno też cię uszczęśliwia? Nie pograżasz się aby zbyt w tych działaniach społecznych zatracając granicę między prywatnością własną a cudzą? Nie jesteś już kawalerem pierwszej młodości, więc o rodzinie czas pomyśleć, chyba że wybrałeś drogę przez życie, jako singiel?

M.M.: - Rozgraniczam zdecydowanie. Panuję nad życiem i kiedy nie jestem w stanie pomóc - odmawiam. Singlem przez całe życie być nie zamierzam, dojrzałem właśnie do otwarcia się na założenie rodziny.

M.Z.: - I nerwowo szukasz kandydatki na żonę, czy już ją masz?

M.M.: - Nie mam, ale nie szukam nerwowo (śmiech), po prostu otworzyłem się i zobaczmy co los sprawi...

M.Z.: - No tak, a on przecież „nie jest bajką ani snem”. Micha-

le, na koniec powiedz o czymś, czego ludzie o tobie nie wiedzą, a ja wygrzebałam - masz korzenie bojkowskie.

M.M.: - Sam dowiedziałem się o tym przypadkiem. W podstawowej szkole na lekcji historii pan Stanisław Drozd opowiadał o Bojkach, którzy tu żyli, ich kulturze, tradycjach i zwyczajach, a do mnie nagle dotarło, że to co opisuje dzieje się u mnie w domu. Zapytałem mamę i okazało się, że rodzice prababci Rozalii, ze strony mamy byli Bojkami. Część rodziny była nawet wysiedlona, ale szczegółów nie znam. Nie mówiło się o tym w domu. To są z pewnością bardzo trudne i smutne wspomnienia.

M.Z.: - Pewnie, że trudne. Ale nie kończmy smutkiem. Powiedz - nie żałuje, że zgodziłem się na tę rozmowę.

M.M.: - Ależ skąd! Wręcz przeciwnie, chociaż udzielałem wcześniej wywiadów, to ta rozmowa była dla mnie zupełnie nowym, zaskakującym, ale bardzo interesującym przeżyciem. Bardzo dziękuję.

M.Z.: - Hal! Pamiętaj o tym, gdy poproszę Cię o wywiad, kiedy już będziesz tak sławny jak Stephen Ray Perry. Dziękuję za rozmowę.

Wspomnienia emerytowanego leśnika

Jako pasjonat przyrody pracowałem w leśnictwie w Bieszczadach, od 1966 r. Przeżyłem wiele wspaniałych przygód obcując z leśną zwierzyną. Urządzono u mnie w leśnictwie Łodyna „mini zoo”. Moi synowie uwielbiali pomagać mi w hodowli dzikiej zwierzyny.

W latach 70. ubiegłego wieku przywieziono mi dorosłą łanię jelenia. Zabrano ją z Czarnej, gdzie był zakład karny, ale nie dla zwierząt. Chociaż w tym zakładzie siedziały też „zwierzęta” w ludzkiej skórze, za ciężkie grzechy. Dręczono tam łanię, wyżywano się na niej, dlatego też była nieufna do ludzi i trzeba było dużo czasu, aby ją udomowić. Miała ksywę „Baśka”. Z ciekawości odwiedzała pomieszczenia w leśniczówce. Obwąchiwała teren, czując się tutaj „gospodynią”. Bardzo chętnie spędzała czas w towarzystwie bydląt domowego pasąc się i wylegając razem z cielakami na podwórku.

Również w tym czasie otrzymałem do swojej hodowli cielaka jelenia, o imieniu „Bartek”. Początkowo musiałem karmić go przez smoczek na butelce, później pił już mleko z wiaderka. To pojenie z wiaderka zakończyło się dla niego tragicznie. Ale po kolei. „Baśka” i „Bartek” tworzyli dobrą parę. Razem grasowali po ogródkach sąsiadów wydając środki główek kapusty, marchewki i inne warzywa. Trzeba było łagodzić zaognione sytuacje.

Przyjechał do mnie z Warszawy kolega Jerzy, wspinał się wynalazkiem konstruktorów z byle NRD – samochodem P-70 tzw. „mydelniczką”. Karoseria tego cacka była ze żłutnej płyty. Moje pupile zaczęły w brutalny sposób zapoznawać się z

Moje towarzystwo



foto: B. Mrozek-Chrobak

tą konstrukcją. Obwąchiwanie, lizanie a później „Baśka” przymierzała się do kopnięcia autka przednim białym (nogą). W ostatniej chwili została odgoniona. Nie doczekała się z „Bartkiem” przejażdżki po bieszczadzkiej pętli.

Pewnej nocy obudziło mnie szczekanie okolicznych psów. Wyszłem przed leśniczówkę sprawdzić co się dzieje. Posesja była obsadzona żywopłotem świerkowym i siatką z żelazną bramą wjazdową. Z jej okolicy dobiegał zdyszany głos „Baśka” – posuń się jeszcze”. Komuś zebrało się na amory w moim żywopłocie? Okazało się, że to facet próbuje wepchnąć „Baśkę” za bramę. Towarzyska łania odwiedziła zabawę taneczną

w remizie wiejskiej w Łodynie. Była atrakcją wieczoru, ale gdy na środku parkietu załatwiła swoją potrzebę fizjologiczną, zaskoczono towarzysza. Kazało facetowi, który wprowadził ją na parkiet, odprowadzić ją do miejsca zakwaterowania. Dlatego chciał ją zamknąć na podwórku przy leśniczówce.

Jesienią zawiązałem „Baśce” szeroką, czerwoną wstążkę i puściłem na rykowisko. Jeden z kolegów myśliwych widział ją w dużej chmarze jeleni przy szybach kopalnianych w Brzegach Dolnych. Las schował tajemnicę, co się z nią stało.

Pozostał sam cielak „Bartek”. Chodził ze mną do moich owiec, które pasły się za rzeką pod Lawortą. Kładka przez rzekę była

zrobiona z dwóch długich jodłowych połączonych kawałkami desek, między którymi były duże szczeliny. Pewnego razu badył (noga) cielaka wpadł w taką szczelinę i cielak przewracając się, złamał nogę. Z pomocą sąsiada, dowieźliśmy „Bartka” do leśniczówki. Złamanie piszczyki nogi było otwarte. Zebrało się kilku gospodarzy i doradzali mi dostrzeżenie jelenka. Zrobiło mi się ciemno w oczach, łzy popłynęły z oczu. Przecież to był, można powiedzieć, członek mojej rodziny. Co powiedzą moje dzieci, które się z nim wychowywały? Wpadłem na szalony pomysł ratowania stworzenia. W leśnej apteczce pierwszej pomocy były drewniane szyny do usztywniania, w razie wypadku kończyn. Z panem Janem, też myśliwym, zdezynfekowaliśmy ranę, delikatnie złożyliśmy na badył. Pan Jan w okresie II wojny światowej służył w szeregach AK i przeszedł gruntowne szkolenie sanitarne. Zrobił to fachowo. Nogę owinięliśmy bandażem i usztywniliśmy drucianą szyną. Jeszcze kilka warstw bandażu i operacja zakończona. Obaj z panem Janem byliśmy oblani potem. Ręce nam się trzęsły. Nasz pacjent, bez narkozy, zachował spokój. Do dzisiaj widzę jego duże, wilgotne świące (oczy) wpatzone w nas. Ani razu nie wierzył, nie podnosił łba. Leżał cichutko jakby wierzył nam, że chcemy mu pomóc. Leżał wygodnie w stodole na sianie. Następnego dnia pomogłem mu wstać, aby go napić. Minęło kilka dni, mój „Bartek” zaczął utykać po podwórku. Później zauważyłem, że próbuje zębami ściągnąć opatrunek. Był to sygnał, że jest zdrowy. Nikt ze starszych rolników nie wierzył w to, co się stało.

Każdego dnia rano pilarsze pobierali paliwo do pił motorowych do pracy w lesie. Benzynę tzw. „BS” nalewaliśmy do 10-cio litrowego pojemnika i dolewaliśmy z bańki olej „miksol”.

Była już zima. Jeden z pilarszy nalał 10 litrów BS-ki do miemika, a ja pomagałem mu nalać oleju z bańki do kubka z odmierzoną ilością. Nagle za plecami słyszę dwa „siornięcia”. To mój „Bartek”, nauczony pić z wiadra, pociągnął dwa łyki benzyny. Odgoniliśmy go. Zrobił rundę, może z 5 metrów, i padł. Dostał drgawek i badyłami „pisze testament”. To już koniec! Wyciągnąłem nóż myśliwski, poderżnąłem gardło, chcąc jak najszybciej go wypatroszyć. Odór paliwa momentalnie przeszył całą tuszę.

Wśród moich pracowników leśnych, którzy to widzieli, którzy wychowywali go ze mną, zapanowała grobowa cisza. Stara leśna gwardia, która przeżyła wiele wydarzeń w swoim ciężkim życiu, wzruszyła się. Odszedł od nas ktoś bliski.

Ale życie toczy się dalej. Dostarczone mi małego kozłaka – samę. I znowu butelka poszła w ruch. Jesienią – mój „Kubus” opuścił podwórkę i poszedł ok. 100 metrów, do pasieki, do której chadzał towarzysząc mi i mojemu koleżce Tadeuszowi. Nie wracał na podwórkę chyba 2 dni. Mój sąsiad, pan Jan, również myśliwy, przynosił mi łeb z kawałkiem skóry i dwie cewki (nogi samy) z mojego „Kubusia”. Sprawa walęjącej się psów łub wilków?!

Przedstawiłem państwu tylko kilka epizodów z ciekawego, długiego mojego życia wśród bieszczadzkiej przyrody.

Zbigniew Kosakiewicz, emerytowany leśniczy i obecnie kustosz „Muzeum Rozmaitości Bieszczadzkiej”, Bieszczady,

W IMIĘ ZASAD!

Publikujemy kolejny fragment książki „Tylko brat. Lwie serce” Erika Lischki, którego historię opisaliśmy w jednym z wcześniejszych wydań. Erik wychował się w Ustrzykach Dolnych. Jego dzieciństwo było jedną wielką traumą. Trudno uwierzyć w to, co przeżył w latach 80-tych na jednym z ustrzyckich osiedli. Mimo dramatycznych przeżyć Erik się nie załamał i wciąż walczył o rodzinę.

15 Showdown Decydujące starcie cz. III

Dzień później dowiedziałem się, że tak go mocno w jaja waliłem, że mu worek spuchł jak balon i musiał mi strzykawką krew z ropą ściągać. Podobno litr tego mu ściągnęli.

Jak się trochę uspokoiłem, zacząłem rozmawiać z ludźmi, którzy to wszystko obserwowali. Powiedzieli mi, że wyglądało to tak, jakbym miał zaraz oszaleć. I że to im trochę stracha zrobiło. Oni byli już świadkami wielu strasznych zady, ale nigdy mnie jeszcze takiego nie widzieli. Zawsze byłem opanowany i kontrolowałem się. Sam wiedziałem, że byłem już na granicy, żeby się całkowicie zapomnieć. Ale ja już miałem wszystkiego dosyć! Byłem wykończony. Trochę jeszcze sobie pogadałem i ktoś się spytał: „A gdzie jest Boris?”... Ktoś inny odpowiedział: „Pewnie gdzieś się schował, jak cię zobaczył, jaki ty dziki jesteś Erik!”... Pośmialiśmy się jeszcze trochę, pożartowaliśmy i umówiliśmy się na wieczór.

W drodze do domu byłem zatoniony w myślach i analizowałem moje zachowanie. Wstydzilem się sam przed sobą, że nie panuję nad moimi emocjami. Obiecałem sobie, że będę się bardziej kontrolować. Obojętne co się stanie, nie spadnę na ten niski poziom co Boris i jego

banda! Ja mam honor, moje zasady. Jestem Samurajem!

Nagle wyrwał mnie z mojego zamyślenia krzyk: „A tutaj jesteście! Mam ci teraz k...a!” W tym samym momencie dostałem w twarz i usłyszałem, że coś się złamało. To była deska, którą dostałem. Przewróciłem się i ktoś na mnie wskoczył. Z daleka słyszałem, jak sąsiadki, pełne łęku i hysterii krzyżały: „Pomóżcie chłopakowi, pomóżcie mu! Oni go zabijają!”

Ktoś siedział na mnie, dusił mnie i bił na przemian w twarz. Nie wiedziałem dobrze kto to jest, co się do cholery dzieje?! Nie mogłem się uwolnić, ten facet był za ciężki. Ja ważyłem około 61 kg, a ten facet ze stów, jak nie więcej. Taki wielki drwał. Po chwili zabrakło mu tchu, na szczęście! Moja lewa strona twarzy była spuchnięta. Podniosłem prawą nogę, zaczęłam o tego gościa szyję i ściągnąłem go szybko ze mnie. Wstałem i zacząłem go kopać w zębra, jak on jeszcze był na czworakach. Już się więcej nie ruszał.

Ktoś krzyknął: „Erik uważaj!” Od mojej lewej strony biegł Boris i jakiś jego kolega. Wszyscy głośno krzyżeli: sąsiadzi, dzieci, które się przed blokiem bawily... To się działo w biały dzień, w lecie. W sierpniu, w 1992 roku. Mieliśmy ładny, wakacyjny dzień.

Pamiętam tylko fragmenty tego, tak ważnego dla mnie, dnia. Dużo przypomniałem sobie z opowiadań świadków.

Jak Boris z tym kolegą do mnie dobiegli, zaczęliśmy się od razu bić. Trafiłem kolegę Borisa tak mocno nunczakiem w bark, że padł na kolana i zaczął się z bólu drzeć. To pamiętam bardzo dobrze, że wszyscy głośno krzyżeli... To było szalone! „Erik, synku, chłopaku...! Uciekaj! Pomóżcie jemul! Oni zabijają chłopaka...! Pomóżcie jemul!” - krzyżały moi sąsiadki.

Boris próbował mnie trafić deską, ale uchylałem się i próbowałem go trafić nunczakiem. I to tak chwilę trwało, to mocowanie się. Nagle Boris się odwrócił i zaczął uciekać. Jego kumpel też już uciekł. Chwilę byłem zmieszany, ale zaraz puściłem się za nim w pogonę. Próbowałem uciec do bloku, ale nie mogłem otworzyć drzwi. Jak go dogoniłem, to odwrócił się w moją stronę i darł się, że mnie zabije. Uderzył mnie jakoś tą deską w głowę, która się złamała. A ja poczułem się, jak dzikie zwierzę, które jest wściekle i chce na każdego się rzucić! Nic nie czułem, żadnego bólu, żadnego strachu. Tylko wściekłość, ogromną wściekłość! Było mi bardzo gorąco, czułem jak to mnie od środka żera! Myślałem, że zaraz się spalę!

Darłem się jak psychol: „Zabijcie, zabijcie cie!” Machałem jak dzikus nunczakiem, trafilem Borisa w nadgarstek. Usłyszałem tylko huk i natychmiast się zerwał. Boris złapał się z bólem za rękę i ja już wiedziałem, że go mam!

Nagle otworzyły się drzwi od klatki i wyskoczyło kilku facetów. Boris wykorzystał ten moment i pobił szybko do góry. Chciałem za nim biec, ale ci panowie mnie trzymali i

krzyżeli do mnie: „Erik zostaw go! Ty go jeszcze zabijesz! Erik uspokój się, proszę!”

Zwariowałem w tym momencie całkowicie. Darłem się dziko: „Puśćcie mnie! Ja go muszę zabić! Ja go muszę zabić!” Coraz więcej ludzi dochodziło, próbowali mnie uspokajać. Przybiegli też Tomek. Później powiedział mi, że połowa naszego osiedla próbowała mnie uspokoić. Wszyscy rozmawiali ze mną bardzo spokojnie.

Tomek zaczął się prawym ramieniem o poręcz, lewą ręką przyciągnął mnie do siebie i zamknął ten uchwyt. W ten sposób miał mnie trochę pod kontrolą. Ale tylko trochę. Piana mi z ust leciała, próbowałem się jakoś uwolnić. Szukałem czegoś, o co mógłbym się złapać. Drapałem palcami o ścianę, o schody, krwawiłem na rękach, szukałem jakiegoś uchwytu. Niektórzy sąsiadzi płakali i powtarzali: „Synu uspokój się, wszystko jest dobrze, wszystko będzie dobrze...”

W międzyczasie przyjechała policja i lekarz. Dostałem zastrzyk uspokajający. Jeszcze więcej ludzi się zebrało przed blokiem. Kiwali głową i mówili: „Kiedy to się wreszcie skończy...? Dosyć już tego! Ten chłopak jest już całkowicie wykończony! Co to za życie, co to za dzieciństwo...?”

Zostałem zaprowadzony do mieszkania państwa Kowalskich. Pomalutka się uspokajałem, ale ciągle cicho powtarzałem, jak w jakimś transie: „Ja go muszę zabić, muszę go zabić...”. Tomek podszedł do mnie, a ja dokoła powtarzałem: „Bracie, ja go muszę zabić, ja muszę...”. Tomek płakał, padł na kolana, złapał za moje ręce i powiedział: „Braciszku wiem, wiem o tym... Ja ci wierzę. Wszystko będzie

dobrze. Tak mi przykro, przykro mi mój Bracie!”

Tomek poprosił policję, żeby zamknęli Borisa, zanim dojdzie do większej tragedii. Ale oni nie mogli, nie było podstaw. Mówili, że mają związane ręce. Takie były zastrzeżenia w tym porąbanym kraju.

Boris szukał schronienia u ludzi w bloku. Pobiegł aż na samą górę, na IV piętro, ale nikt mu nie otworzył. Pukał do drzwi i krzyżał: „Ten chłopak mnie zabije!”... A ludzie na to: „Dobrze ci tak, śmieciu jeden!”... Dopiero jak policja przyjechała, to zszedł na dół. Miał dużo szczęścia, i ja również. Mieliliśmy nadzieję, że sąsiadzi mnie wstrzymali, że zostałem uspokojony medykamentami. Kto wie, jak by to się skończyło.

Noc spędziłem u państwa Kowalskich. Tomek został przy mnie i czuwał nade mną, aż rano w końcu otworzyłem oczy. Spojrzałem na mnie, w jego oczach były łzy. Położył swoją rękę na mojej głowie i powiedział: „Bracie jesteś naprawdę wariatem. Kocham cię!”

Wtedy, jak się ta zadyma wydarzyła, życzyłem sobie, żeby Boris zdechł. Mówiłem zawsze do niego: „Kiedyś będę na twoim grobie tańczyć, ty gnojny jeden, i będę przy tym głośno się śmiać!”

On już od paru tygodni nie żyje. I ja nie potrafię się śmiać, nie potrafię się cieszyć. Jest jedna osoba, która bardzo cierpi, że Borisa już nie ma. Rozrywa mi serce, kiedy widzę, że ta osoba tak cierpi. I równocześnie nie rozumiem tego! Boris nie zasłużył na to, żeby ktoś tak za nim płakał! Oprócz jego rodziny.

Przed paroma laty, ta wiadomość, że Boris nie żyje, byłaby czymś dobrym dla mnie, a dzisiaj...

Dziwne to życie czasami jest!

oprac. paba

Bieszczady na starej fotografii

KAPLICZKA W SAKOWCZYKU

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnaleziono”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

Po raz kolejny pragnę zwrócić uwagę czytelników na uroczę bieszczadzkie kapliczki, często jedyną zachowaną obiektów pamiętających czasy, gdy bieszczadzkie, bojkowskie wsie tętniły jeszcze życiem. W wielu przypadkach są to jedyną przedwojenne obiekty, które przetrwały do naszych czasów.

Tajemnicza, wieloboczna kapliczka stojąca poniżej obecnej szosy, w odległości kilkudziesięciu metrów od niej, natychmiast rzuca się w oczy każdemu, kto przejeżdża przez tę, niemal opustoszałą już dzisiaj, miejscowość.

Sakowczyk to bardzo mała dzisiaj wieś położona u stóp zalesionej góry Tolsta, przy małej obwodnicy bieszczadzkiej, nieopodal jednej z najstarszych wiosek bieszczadzkich – Rajskiego. Z gruntów tej właśnie wioski została wydzielona w pierwszej połowie szesnastego wieku. Po raz pierwszy pojawia się w zapiskach w 1540 roku pod nazwą Ralska Volia (nie Ralska Wola, jak czytamy w przewodniku Rewasza i na wielu stronach internetowych).

W dokumencie, pochodzącym z roku 1580, pojawia się już nazwa Sawkowa Wola, która to nazwa wywodzi się od imienia Sawka, dość popularnego w tamtym czasie. Później, aż do wysiedlenia, wioska nosiła nazwę Sawkowczyk. Następnie ktoś wpadł na niezbyt rozsądny pomysł spolszczenia tej starej, pięknej nazwy i w ten sposób pojawiła się obecna dziwaczna, zniekształcona, pozbawiona sensu nazwa – Sakowczyk. Pomysł taki zaczęto realizować jeszcze w latach 60. XX w., a apogeum tego procederu w tych stronach nastąpiło w roku 1977, gdy spolszczono, a często też zmieniono, nazwy kilkudziesięciu bieszczadzkich wsi. Co ciekawe, to te wcześniejsze zmiany, z lat sześćdziesiątych, okazały się najbardziej trwałe.

Podobnie jak sąsiednie Rajskie, Horodek oraz Studenne, należał Sakowczyk do rozległych, bieszczadzkich dóbr rodziny Kmitów. Razem z sąsiednim Rajskiem tworzył niejako jeden organizm gospodarczy i przeważnie stanowił własność tej samej rodziny. Był przez cały okres swego istnienia niewielką wioską, znacznie mniejszą od Rajskiego, a jego zabudowa zlokalizowana była w dolinie potoczku o tej samej nazwie – Sawkowczyk. W tym przypadku to potoczek przyjął nazwę powstałej nad nim wioski, gdyż najczęściej bywało odwrotnie.

Miał też Sawkowczyk swój mały przysiółek o nazwie „Na Granicy”, który zgodnie z nazwą znajdował się w miejscu, gdzie Sakowczyk graniczył z sąsiednimi wioskami – Bukowcem i Zawozem. Ponieważ w miejscu tym zbiegały się drogi wodące niemal do wszystkich okolicznych wiosek, toteż nic dziwnego, że zbudowano tam niegdyś karczmę. Również dzisiaj w tym właśnie miejscu krzyżują się drogi wodące do Bukowca, Zawozu i Werlasu (stara droga, znana dziś tylko nielicznym, prowadziła stąd również do Terki).

Dawna zabudowa wsi, zlokalizowana w górnej części potoku Sawkowczyk, nie istnieje. Na miejscu starej wioski znajdują się dzisiaj zarosnięte w dużej mierze łąki i



tylko dwa gospodarstwa. Obydwa przy obwodnicy, w dolnej części dawnej wioski.

Ocalała natomiast wspomniana na wstępie piękna kapliczka, zwana „Kapliczką Dubową” od nazwiska jej fundatora. Pochodzi ona z drugiej połowy dziewiętnastego wieku, ale dokładna data jej budowy nie jest znana. Zbudowano ją na rzucie sześcioboku i pokryto blaszanym daszkiem. Pozbawiona dzisiaj drzwi oraz oryginalnego wyposażenia, które „zniknęło” – jak czytamy na niektórych stronach internetowych – tuż po wojnie. Można jednak ująć rzecz bardziej precyzyjnie – jej wyposażenie zostało zabrane przez wysiedlaną z wioski ludność.

W drugiej połowie lat 60., tuż przed zalaniem końcowego odcinka doliny Sanu wodą, w ramach tworzenia sztucznego zbiornika solńskiego, umieszczono w niej figurę Matki Bożej pochodzącą z klasztoru szarytek w Rajsku, który spłonął jeszcze w pierwszej połowie lat 50. Pracowała tam wówczas, w miejscowym pegeerze, moja Mama, jako że gospodarstwo klasztorne po wojnie przejęte zostało przez nowe komunistyczne władze. Mama pracowała tam jako pomoc kuchenna i była to pierwsza w jej życiu praca. Wcześniej, gdy granica polsko-radziecka biegła korytem Sanu, urządzono tam strażnicę WOP. Następnie, gdy granica odsunęła się na wschód, aż poza odległy stąd Michniów, zlokalizowano na terenie klasztoru (z wykorzystaniem budynków klasztornych) Państwowe Gospodarstwo Rolne. Miejsce, gdzie stały klasztorne zabudowania, zalane zostały wodami powstającego w drugiej połowie lat 60. Zalewu Solńskiego. Ocalała wtedy jedynie wspomniana figurka.

Uroczą kapliczką w Sawkowczyku, zbudowaną na stożkowatym wzniesieniu, znajdowała się niegdyś tuż przy drodze i górowała nad nią, wyglądając dostojnie i majestatycznie. Dzisiaj patrzymy na nią z góry, ze stoków wzgórza, którymi poprowadzono nową drogę. Pomimo tego kapliczka nadal prezentuje się wspaniale.

Ślad tamtej najstarszej drogi zachował się jeszcze w terenie i stanowi dzisiaj wyraźne, podłużne zagłębienie pomiędzy pochyłą łąką a kapliczką. Przebiegała owa droga nie wiodła do Bukowca tak jak obecna „mała obwodnica”. Docierała ona do przysiółka „Na Granicy”, skąd rozchodziła się w trzech kierunkach – do Wołkowyi,

Horodka i Terki. Jedynie Bukowiec, co dzisiaj dziwnym może się wydawać, nie miał bezpośredniego połączenia z Sawkowczykiem i Rajskiem. By do niego dotrzeć, należało podróżować przez Wołkowyję lub Terkę.

Przejeżdżający dzisiaj nową drogą zwaną „małą obwodnicą bieszczadzką” turyści przekonani są o tym, że znajdują się w dawnej wiosce Sawkowczyk. Chociaż jest to w pewnym sensie zgodne z prawdą, to pamiętać należy o tym, że zabudowa Sawkowczyka znajdowała się w nieco innym miejscu, w dolinie potoczku spływającego z majestatycznej góry Tolsta. Z dzisiejszej drogi nie ujrzelibyśmy zabudowy dawnej wioski. Obecny Sakowczyk to jedynie dolna, skrajna część dawnej wsi. By ujrzeć uroczą dolinę, w której zlokalizowany był ów nieistniejący już dzisiaj Sawkowczyk, z zalesionym masywem Tolstej w tle, należałoby wspiąć się na najbliższe, niezalesione wzgórze. Za uprzejmą zgodą właścicieli tych pięknych łąk oczywiście. Szosa przecina co prawda wylot dolinki zlokalizowany pomiędzy istniejącymi tu dzisiaj dwoma gospodarstwami, które dynamicznie wspominany potoczek, jednak głównej części tejże doliny, w której istniał dawny Sawkowczyk, stąd nie widać.

Bardzo lubię to miejsce pomimo tego, że wiąże się z nim niezbyt miłe wspomnienia z przeszłości. Były to oczywiście wspomnienia mojej Mamy, ale słuchając wielokrotnie jej opowieści, zacząłem w końcu traktować je niemal jak własne. To tutaj, w Sawkowczyku, pracując przy jesiennych zbiorach płodów rolnych u właścicieli jednego z gospodarstw, zachorowała ciężko i zmarła moja Babcia. Stało się to jeszcze w czasie wojny. Dziadek, będący furmanem pracującym wtedy u sióstr szarytek w Rajsku, zaangażowany został w tym czasie do pracy przez Niemców i oddelegowany w dość odległe okolice. Ponieważ Niemcy potrzebowali transportu konnego, toteż mój dziadek dysponujący własnym zaprzęgiem przez dłuższy czas przebywał poza domem. Nie mógł więc zaopiekować się Babcią, a o tragedii dowiedział się dopiero po powrocie do domu.

Niemal zawsze gdy przejeżdżam wtedy samochodem i gdy mogę sobie na to pozwolić, zatrzymuję się, by posiedzieć chwilę nad potoczkiem Sawkowczyk lub na starej drodze, w pobliżu zachowanej do dzisiaj, urokliwej kapliczki, posłu-



chać śpiewu ptasząt i podumać o dawno minionych czasach. Wszak są to przecież strony rodzinne mojej Mamy. Przyszła na świat w Rajsku, ale przecież to, jak się czasami mawia, o rzut kamieniem stąd. Nie była to jednak jej miejscowość rodzinna, gdyż jej rodzice zamieszkali tam dopiero w okresie międzywojennym. Babcia, z domu Łapczyńska, pochodziła z Teleśnicy Sannej. Jej tato ożenił się z dziewczyną z sąsiedniego Horodka, pochodzącą z rodziny Koncewiczów i jako najmłodszy syn pozostał na ojcowiznie. Miejsce, gdzie w Teleśnicy stał dom rodzinny mojej Babci, zalane jest obecnie wodami zalewu.

Również dom w Rajsku, gdzie mieszkała moja Mama w okresie wczesnego dzieciństwa, już nie istnieje. Stał niegdyś nad Sanem, tuż u stóp wzgórza cerkiewnego, pomiędzy nim a zabudowaniami klasztornymi. Miejsce to nie zostało zalane wodą, ale wszystkie znajdujące się tam budynki zostały rozebrane w ramach przygotowywania dna przyszłego zbiornika solńskiego.

Na miejscowym cmentarzu, do niedawna straszliwie zniszczonym i zaniedbanym, spoczywa spora część rodziny mojej Mamy. Dzisiaj cmentarz ten częściowo jest uporządkowany, opisany, a część ocalałych nagrobków poddano konserwacji. Jednak jeszcze w latach dziewięćdziesiątych sprawiał przynębiające wrażenie. Ruiny wysadzonej w 1980 roku cerkwi otaczały burzany, które skrywały to, czego nie zdołali zniszczyć nowi mieszkańcy tych okolic. A przecież na cmentarzu tym spoczywa niemało Polaków, żyjących w tych okolicach nierzadko przez setki lat.

W przeciwieństwie do najwyżej położonych wiosek bieszczadzkich, spłatały się tu losy rodzin polskich, wywodzących się z drobnej szlachty oraz osiadłej tu od początku istnienia okolicznych wiosek ludności ruskiej, dawniej - wołosko-ruskiej. Moja Mama spokrewniona była z wieloma mieszkającymi tu do dzisiaj rodzinami - Łapczyńskimi, Matuszewskimi, Koncewiczami i Wronowskimi, gdyż polskie rodziny nie zostały stąd wysiedlone w ramach akcji „Wisła”. Takie rodziny zamieszkiwały także w Sakowczyku. Jedną z nich była rodzina Kowalików, potomkowie zubożałej szlachty, pieczętującej się niegdyś herbem Dąbrowa. Wioski, w których te rodziny zamieszkiwały, w większości zalane zostały wodą (niektóre częściowo).

Wyjątek stanowią – dawny przysiółek Horodka o nazwie Werlas (gniazdo Koncewiczów) i Myczków, gdzie zamieszkują do dzisiaj Matuszewscy i gdzie u swoich krewnych zamieszkiwała w pierwszych latach po wojnie moja Mama. Jako trzynastoletnia dziewczynka, mieszkając u swoich krewnych w Myczkowie, była świadkiem wysiedlenia miejscowych Rusinów, które miały miejsce wiosną 1947 roku. Obserwowała długie kolumny wysiedleńców, niosących lub wiozących swój skromny dobytek, prowadzonych w kierunku stacji kolejowej Lesko-Łukawica.

Po wysiedleniach Bieszczady zmieniły się na zawsze. „To już nie były te same Bieszczady co dawniej, wszystko się zmieniło” – jak często mawiała moja Mama. Wioski opustoszały, pola zarosły, sady zdziczały, pojawiły się Państwowe Gospodarstwa Rolne i mnóstwo obcych ludzi, pochodzących z różnych stron Polski. Trudno jej było odnaleźć się w tej nowej rzeczywistości. Jej dziadków i rodzeństwo zamieszkujące w Teleśnicy Sannej, a więc na terenie ZSRR, wywieźli Rosjanie daleko w głąb tego kraju (siostrę aż na Syberię). Mieszkała zatem Mama u rodziny Matuszewskich do czasu, aż ukończyła szesnasty rok życia i mogła podjąć pracę w jednym z PGR-ów.

Wglębiłem się przy okazji w tematy osobiste, rodzinne. Ale przecież to także tematy bieszczadzkie, więc może w jakimś stopniu zaciekać niektórym miłośników tych gór.

Mam nadzieję, że przynajmniej niektórzy spojrzą teraz, po przeczytaniu tego krótkiego tekstu, nieco innym okiem na kapliczkę w Sakowczyku oraz jej otoczenie. Warto w tym pędzie do zaliczania kolejnych polonimów i innych bieszczadzkich atrakcji, zwolnić nieco i odwiedzić takie miejsca jak to w Sakowczyku, nawet nadkładając nieco drogi. Te skromne resztki nieistniejącego już świata mogą sprawić, że poczujemy atmosferę tamtych autentycznych Bieszczadów z dawnych lat, gdy nie fruwały jeszcze nad poloninami bieszczadzkie, zielone anioły.

Nietrudno zauważyć, że używam zamiennie nazwy nowej – Sakowczyk, oraz starej – Sawkowczyk, w zależności od tego, czy piszę o miejscowości współczesnej, czy historycznej. Dla jasności jednak dodam – używam nowej nazwy tej wsi jedynie z konieczności, bo dla mnie Sawkowczyk był, jest i będzie Sawkowczykiem.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) To może być bardzo dobry okres. Wiele spraw na Twoich oczach dojrzeje i będzie można zbierać naprawdę dorodne owoce wcześniejszych działań. Postaraj się więc wykorzystać każdą, nawet najdrobniejszą możliwość, a to otworzy Ci nowe drzwi. Jeżeli masz obiecaną podwyżkę, właśnie teraz możesz ją dostać. Zasłużyłeś na nią w stu procentach i naprawdę nie musisz okazywać bardzo wylewnej wdzięczności. Osoby poszukujące pracy mogą znaleźć coś, co da im dochody, ale niekoniecznie satysfakcję. Szukajcie więc dalej, zalepiając zarobionymi pieniędzmi stare długi.



BYK (21.04. – 20.05.) Możesz teraz działać, będąc trochę lisem i lwem. Genialnie wyczujesz sytuację, w których trzeba będzie siłowo postawić na swoim. Z drugiej strony, jeżeli trzeba będzie pewne sprawy przemilczeć i działać z ukrycia, też doskonale Ci się to uda. Sprawy zawodowe będą układały się po Twojej myśli. Nie będzie to jednak kwestia przypadku, tylko ciężkiej pracy. Postaraj się nie mieszać spraw zawodowych i domowych. Wszystkie swoje problemy zostawiaj za progiem, bo może okazać się, że druga połówka ma już dość przynębnionego człowieka u swego boku.



BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) Nie zawiedzie Cię intuicja! Wszelkie sprawy urzędowe będziesz mógł pozalać od ręki, bo za każdym razem znajdziesz się w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie. Ponadto okaże się, że działając samodzielnie możesz wiele zyskać. Wszystkiego dopilnujesz i wszystkiego będzie chodziło jak w zegarku. Nie przejmuj się więc, jeżeli nawet w trudnych przedsięwzięciach zostaniesz pozostawiony sam sobie. Wszystkie sprawdziany i raporty zdasz śpiewająco. W razie większych problemów postaw na rodzinę i starych przyjaciół, bo na nich się nie zawieszysz.



RAK (22.06. – 22.07.) Teraz musisz szczególnie pamiętać o wyłożonym wysiłku. I to w każdej dziedzinie. Nie da się ominąć znoju, więc trzeba sobie przygotować plan działania, ale i plan odpoczynku. Możesz liczyć na pomoc osoby, która do tej pory wydawała Ci polecenia. Kiedy zobaczy, że nie radzisz sobie ze wszystkimi obowiązkami, sama zakasze rękawy i pomoże w kryzysowych sytuacjach. Raczki w stałych związkach muszą uważać, bo możecie zacząć się od siebie oddalać. Jeżeli szukasz prawdziwej miłości, to nie zapominaj, że nie wszystko złoto co się świeci.



LEW (23.07. – 22.08.) Jeżeli cokolwiek ma zależeć od kogoś innego niż od Ciebie, to musisz bardzo ostrożnie dobrać współpracowników. Nie wszyscy, co dużo mówią, są naprawdę specjalistami w swojej dziedzinie. Będziesz musiał to ocenić i dobrze wybrać. W sprawach miłosnych lekka stagnacja. Niemniej wszystkie domowe i rodzinne sprawy zostaną zakończone. Będziesz rozjemcą w trudniejszych sporach. Jeżeli jesteś osobą samotną, to może przytrafić Ci się ognisty romans. I to nie na wyjeździe, ale zupełnie blisko domu i w zupełnie niespodziewanych okolicznościach.



PANNA (23.08. – 22.09.) Pod koniec lipca naprawdę wiele będzie się działo. Co prawda w całej tej nerwowości będziesz mógł liczyć tylko na siebie, a nie na innych, ale pilne sprawy uda się załatwić. Nie wchodzi w spóki, bo więcej stracisz, niż zyskasz. Możesz zachowywać się nieco nerwowo, więc nie dziw się współpracownikom, że będą patrzyli na Ciebie krzywym okiem. W miłości możesz mieć wrażenie, że tylko Ty starasz się o związek. Możesz dojść do wniosku, że wasz związek niesie więcej wyrzeczeń niż radości i zaczniesz się intensywniej zastanawiać nad jego przyszłością.



WAGA (23.09. – 22.10.) Możesz liczyć na swoich starych znajomych. Jeżeli masz cokolwiek do zrobienia, przeniesienia, wyremontowania, skrzyknij ekipę, a praca pójdzie i łatwo, i skutecznie. Nie licz na znaczny przypływ gotówki. Jeżeli szukasz pracy, możesz zakotwiczyć w miejscu, gdzie będziesz czuł się dobrze, ale jednocześnie niewiele zarobisz. Uważaj na wszelkie inwestycje. Dokładnie czytaj umowy. Nie zgadzaj się na nic, jeżeli nie masz pokrycia w papierach. Unikniesz tym sposobem przykrych niespodzianek. W miłości może wiele się wydarzyć, lecz nie będziesz zadowolony z obrotu sytuacji.



SKORPION (23.10. – 21.11.) Będziesz miał bardzo zmienny nastrój. Powinieneś przygotować się na wolne, ale skuteczne działania. Nie przejmuj się drobnymi niepowodzeniami, bo jeżeli nie teraz, to za jakiś czas dobrze sobie z nimi poradzisz. Twoja pozycja w firmie nie jest zagrożona. Trzeba będzie włożyć sporo wysiłku w pewne projekty, ale za to będziesz mógł liczyć na premię. Nie będzie to raczej okres pełen uniesień miłosnych. Szczególnie jeżeli jesteś osobą samotną, to zajmiesz się wszystkim innym, tylko nie poszukiwaniem partnera. A przecież są wakacje.



STRZELEC (22.11. – 22.12.) Musisz pamiętać, że w życiu wszystko ma swój początek i swój koniec. Możesz czuć lek przed nowym, ale zauważ, że czasem nie warto tkwić w starych strukturach. Podejmiesz decyzję o rozstaniu, chociaż nie będzie ona łatwa. Przeanalizuj wszystkie za i przeciw i zobacz, co tak naprawdę zyskujesz, a co tracisz tkwiąc w tym związku. Jeżeli szukasz miłości możesz spotkać kogoś, kto jak Ty będzie po wielu przejściach. Niestety, chyba jeszcze ma tak poranione serce, że niewiele wyniknie z Twoich romantycznych podchodów. Lepiej skup się na sobie.



KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Szykuje się sporo obowiązków i to na każdym kroku - domowym i zawodowym. Od czasu do czasu możesz poczuć przeciążenie i to nie tylko psychiczne. Własnym kręgosłupem też trzeba będzie się zająć. Niemniej każdy wysiłek może przynieść oczekiwane efekty. Spodziewaj się, że ludzie w sezonie urlopowym będą chcieli obarczyć Cię swoimi obowiązkami, więc musisz się przed tym bronić. Musisz być asertywny! Na poziomie zawodowym możesz zyskać. Cokolwiek zasiejesz, w przyszłości przyniesie obfity plon i da Ci dużo radości.



WODNIK (21.01. – 18.02.) Jeżeli jesteś osobą samotną możesz trafić na kogoś, kto zaarrestuje Twoje serce. Czemu zaarrestuje? Bo może być to osoba w mundurze, a wiadomo, że za mundurem panny sznurem. Warto więc zachować czujność nawet wtedy, kiedy będziesz płacić zupełnie zasłużony mandat. Jeżeli jesteś w związku postaraj się nieco ocieplić Wasze relacje, bo stało się zbyt rutynowe, zbyt nudne. W pracy spokojnie, choć sezon urlopowy w pełni. Jeśli prowadzisz własną firmę, będziesz mógł liczyć na ustabilizowaną pozycję i zwiększoną liczbę klientów.

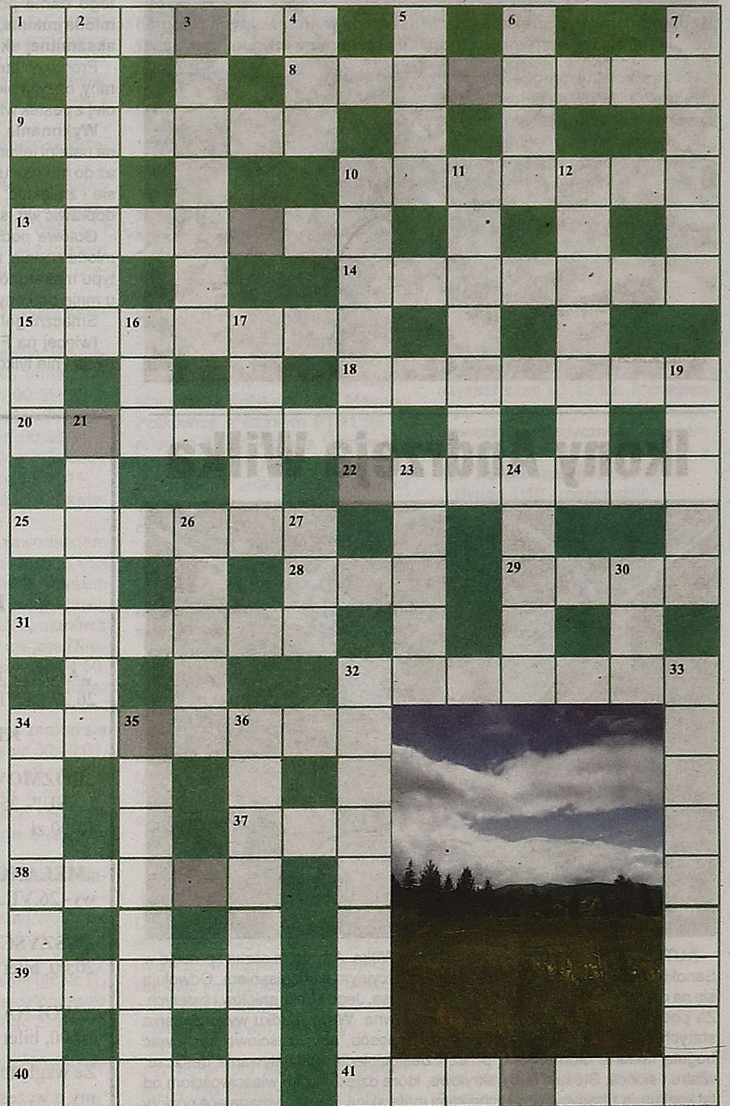


RYBY (19.02. – 20.03.) Musisz nastawić się na to, że będziesz zaskakiwany. Sprawy, które wydają Ci się proste, mogą utknąć w martwym punkcie. W zdrowiu zwróć uwagę na stany zapalne. Niestety, z niczego może się zrobić większe coś, więc nie lekceważ chorób gardła, stawów, zębów. Nawet niewielkie przeziębienie, które zaniedbasz, może rozłożyć Cię na dłużej. W sprawach zawodowych zapanuje względna równowaga. Poradzisz sobie z zaległościami i na Twojej liście zadań najważniejsze rzeczy zostaną odhaczone. W miłości czeka Cię znaczne ożywienie uczuć!



KRZYŻÓWKA

KUPON 681



POZIOMO:

1) miejscowość z kościołem pw. św. Bronisławy, kiedyś cerkiew św. Mikołaja; 8) śpiewały «Jak dobrze mieć sąsiada»; 9) wódł spór z Rejentem; 10) dawniej zwany aeroplanem; 13) imię szybownika, latającego między innymi w Bezmiechowej, pierwszego lotnika odznaczonego Medalem Lilienthala; 14) raty roczne w stałych terminach; 15) starożytne miasto z ogrodami Semiramidy; 18) człowiek porywczy, gwałtowny; 20) szybowanie, krążenie, fruwanie; 22) wioskie pierożki naziwiane warzywnym farszem; 25) potocznie: nieporządek, bałagan; 28) zaimkę pytający, zastępujący liczebniki główne; 29) czeska firma obuwnicza; 31) duża wieś w gminie Czarna; 32) sędzia rozpoczynający bieg; 34) biega po kuchni; 37) faza księżycy; 38) imię ojca Aleksandra Fredry, urodzonego w Hoczwi; 39) łagodzi wstrząsy w samochodzie; 40) konie z Janowa Podlaskiego; 41) wieś w gminie Cisna.

PIONOWO:

2) ludzie stanowiący ubezpieczenie, ochronę; 3) wojskowa zapora opleciona drutem kolczastym; 4) wrzątek, ukrop; 5) w synagodze kilkustopniowe podwyższenie ze stołem, miejsce do czytania Tory i mównica; 6) karciany model „poloneza”; 7) bryza i halny; 10) rów z waleń, usypywany dawniej do celów obronnych; 11) wyłączność na produkcję lub popularna gra planszowa; 12) dziecko lwa; 15) Piotr, założyciel Baligrodu; 16) konia dopinguje; 17) broń kawalerzysty; 19) Piotr, jeden z właścicieli zamku w Lesku; 21) powtórzenie tego samego wyrazu na początku kolejnych zdań lub wersów; 23) początkujący w jakiejś dziedzinie; 24) był pruski, rosyjski, austriacki; 26) rzymska bogini księżycy; 27) koreańska marka samochodów; 30) ... - break, rodzaj dogrywki w tenisie; 32) szeroka deska mocowana do butów, służąca do zjeżdżania po śniegu; 33) prawy dopływ Strwiąża; 34) pani w bankowym okienku; 35) klient ZUS-u; 36) ich zwycięzców zwą laureatami.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 2 sierpnia 2019 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 681 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 681 zostaną opublikowane w „GB” nr 16/2019. W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 680 otrzymuje Pani Ewa Hołubowska.

Hasło krzyżówki nr 680 brzmiało: „DASZÓWKA”.

Z kuchni bieszczadzkiej

Młoda cukinia



Fot. B.M.C.

Cukinia - z niej naprawdę można zrobić świetny dodatek do takiego zestawu obiadowego i uwierzyć, że danie jest bardzo smaczne. Do tego dania potrzebna jest nam szczególnie młoda cukinia, bez pestek, o delikatnej i wręcz aksamitnej skórce.

Produkty: cukinia, cebula, pomidor - duży obrany, bazylija pieprzowa, bazylija najlepiej świeża, olej z pestek winogron oraz sól i pieprz kolorowy.

Wykonanie: Składniki podduszamy najlepiej na patelni teflonowej, mieszając drewnianą łyżką aż do momentu, gdy wszystko nam fajnie połączy się i zmieni. Gdy jest taka potrzeba możemy doprawić wg. smaku.

Gotowe podsmażone produkty, gdzie góruje młoda cukinia, możemy serwować do wszelkiego typu makaronów, młodych ziemniaków, albo jak u mnie do kopytek.

Smacznego!

(więcej na FB/Kuchnia u Basi - smaki z tradycją i nie tylko)

B.M.C.

Ikony Andrzeja Wilka



fot. swiatikon.pl

AUTOR: Pracownia Twórcza Andrzeja Wilka. Artysta mieszka i pracuje w Sanoku. Jego prace są zainspirowane tradycyjnym ikonopisanem. Odwołują się na ogół do znanych przedstawień Chrystusa, Jego Matki, aniołów i świętych. Za podobrazia służą mu różne gatunki drewna. W przypadku wykorzystania starych desek gruntuje je nieraz w taki sposób, aby częściowo zachować bogatą fakturę, uformowaną przez dziesięciolecia oddziaływania deszczu, wiatru i słońca. Stosuje farby akrylowe, które dzięki swoim właściwościom od lat konkurują z tradycyjnymi technikami malarskimi. Partie wymagające pozłoty pokrywa przeważnie szlagentem. Pomimo, iż farba akrylowa po wyschnięciu daje mocną i trwałą powłokę, każda ikona otrzymuje jeszcze politurę szelakową, która nie tylko dodatkowo chroni malowidło i pozłoty, ale wzbogaca kolorystykę.

oprac. paba (źródło: swiatikon.pl)

KINO „ORZEŁ”
Ustrzyki Dolne

„AGENT KOT” - 2D dubbing-
26,27,28.VII., godz.18:00, bilet 15,00 zł

KINO „KOŃKRET”

„ROZMOWY PRZY WYCINANIU
LASU” - 25.VII., godz. 20:00, bilet
15,00 zł

„MELANCHOLIA” Koncert Jazzo-
wy - 26.VII., godz. 20:00, bilet 20,00 zł

„WSZYSCY WIEDZĄ” - 27.VII., godz.
20:00, bilet 20,00 zł

„WOLNA SOBOTA” - 30.VII., godz.
20:00, bilet 10,00 zł

Ze względu na małą ilość miejsc prosimy o wcześniejszą rezerwację (Jola Jarecka 607 068 094). Istnieje możliwość zorganizowania seansu (poza repertuarem) dla grupy min.5 os.

Lebiodka na różne dolegliwości



fot. Dorota

Zastanawiałam się od czego zacząć mój pierwszy artykuł. I sprawa dość szybko się wyjaśniła, bo jak wiemy najlepsze scenariusze pisze życie.

Początkiem lipca wybrałam się do Ustrzyk Górnych do Zajazdu pod Caryńską na festiwal Żmijowisko. Jechałam sobie powoli drogą i jak to zielarz-fitoterapeuta obserwowałam przydrożną roślinność. A bogactwo jak wiadomo przeogromne. Jednak pewien rów zauroczył mnie tak, że musiałam się tam zatrzymać. Bo na niewielkiej przestrzeni była ogromna łąkowa apteka ziołowa. Cudnie kwitnąca lebiódka pospolita, mięta, prawoślaz lekarski, pokrzywa, skrzyp, a w oddali jeszcze kwitnący czarny bez oraz kwitnąca lipa i wiele, wiele innych. Nazywałam więc troszkę mięty na herbatkę,

lebiódki do kanapek i pojechałam dalej. A dzisiaj artykuł poświęcę właśnie lebiódce pospolitej czyli powszechnie znanemu oregano.

Lebiódka pospolita jest byliną kwitnącą od lipca do września. Pochodzi najprawdopodobniej z południowej Europy, a występuje powszechnie na całym kontynencie. Można też spotkać ją w Bieszczadach. Jest ziołem przyprawowym, chętnie dodawanym do pizzy, makaronów, mięs, ryb, pieczeni, sałatek, zup, sosów i różnych mieszanek przyprawowych. Oregano świetnie harmonizuje z bazylią, cząbrem, pieprzem, rozmarynem.

Ziele lebiódki jest zasobne w olejki eteryczne. Spośród innych związków zawiera fenolokwasy, flawonoidy, fitosterole, garbniki, triterpeny. Składniki olejku z oregano mają właściwości przeciwwgrzybiczne, przeciwpasożytnicze, przeciwbakteryjne, wykrztuszące, moczopędne, rozgrzewające, pobudzają wydzielanie żółci, działają też rozkurczająco na przewód pokarmowy.

W medycynie ludowej lebiódka jest używana jako środek pobudzający trawienie, hamujący wzdęcia, uspokajający, żółciopędny, pobudzający wydzielanie mleka oraz miaszczukowanie. Lebiódka podawana jest

przy przebiegu, chorobach zakaźnych, reumatyzmie, kamicy żółciowej, zapaleniu oskrzeli i gardła, zapaleniu zatok i kaszlu.

Dzisiaj chciałam podać przepis na syrop z oregano. Produkty, które należy przygotować, to: ziele lebiódki pospolitej, sok z cytryny, gorąca woda, cukier lub miód. **Wykonanie:** ziele tymianku oczyszczamy, wkładamy do garnka i zalewamy gorącą wodą, chwilę gotujemy, a następnie odstawiamy pod przykryciem aż wystygnie. Chłodny napar odciekamy, dodajemy sok z cytryny i cukier lub miód (wg. uznania). Wszystko to należy zagotować i wlać do wyparzonego słoika. I gotowe. Z syropu możemy zrobić smaczną lemoniadę mieszając z wodą w dowolnych ilościach. Wspaniale smakuje, gdy do dzbanka dodamy miętę, melisę lub cząstkę świeżego, schłodzonego arbuza czy melona. Nierozcieńczony syrop możemy stosować podczas infekcji bakteryjnych, wirusowych, przy kaszlu i katarze. Należy go zażywać 4 razy dziennie po 1 łyżce.

oprac. Pyziółka

(FB/zielarstwozrowosow i FB/chatzielarki (źródło własne) oraz: rozanski.li, cieszsiesmakiem.pl

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdą środę od godz. 8:00-11:00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdą środę od godz. 11:00 do 14:00

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek-piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7:30 do 17:00

wtorek - piątek od 7:30 do 15:30

Dziury aptek Ustrzyki Dolne

22 - 28 lipca NA ROGU, ul. 29 Listopada 42, Ustrzyki D.

29 lipca - 4 sierpnia POD ORLIKIEM, ul. Dworcowa 2, Ustrzyki D.

5 - 11 sierpnia EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

12 - 18 sierpnia ESKULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00

oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy

pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

Górskie Mistrzostwa Europy w Nordic Walking

WYNIKI DRUŻYNOWE

1. Ustrzyki Dolne Polska Bieszczadzki Klub Nordic Walking 02:27:44

2. Rymanów-Zdrój Polska ZSP Rymanów - PTG SOKÓŁ Rymanów 02:27:47

3. Kraków Polska LUX TORPEDA Małopolska 02:28:48

4. MOSINA Polska KS IDMAR RACING TEAM 02:29:09

5. Ustrzyki Dolne Polska Konik Team 02:30:01

6. Lwów Ukraine Karpatyia Nordic FitClub Ukraine 02:32:26

7. Racibórz Polska Śląski Uniwersytet Medyczny 02:48:14

8. Lwów Ukraine - Karpatia DYSWALIFIKACJA (przekroczono limit czasu)

W marszu na 5 km wzięło udział 53 zawodników. Najlepszymi „kijkarzem” okazał się Tomasz Wojtowicz, który z czasem 00:32:44 zajął I miejsce. Na II miejscu znalazł się Piotr Ordzwoń z Lux Torpeda Małopolska z czasem 00:33:14 (+30), a na III miejscu znalazł się jego klubowy kolega Piotr Stępek z czasem 00:33:27 (+43)

WYNIKI

Grupa 1:5 km - kobiety

W tej grupie I miejsce zajęła Agnieszka Mielecka z KS Idmar Racing Team z czasem 00:35:10, II miejsce zajęła Oksana Zaliszko z Ukrainy - Lwiv z czasem 00:35:44, a III miejsce zajęła Małgorzata Oleksyk z czasem 00:37:43.

Grupa 1:5 - mężczyźni

Na pierwszym miejscu znalazł się Tomasz Wojtowicz z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:32:44, na II miejscu Piotr Ordzwoń z czasem 00:33:14, a na III miejscu Piotr Stępek z czasem 00:33:27.

Grupa 1:5 - kobiety, kategoria wiekowa 1

W tej grupie I miejsce zajęła ustrzycka Luiza Motyka z bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:43:31, II miejsce zajęła Paulina Niepokój z PTG Sokół Rymanów z czasem 00:42:34, a III miejsce Marianna Sowa z Ukrainy - Karpatia z czasem 00:47:40.

Grupa 1:5 - kobiety, kategoria wiekowa 2

Pierwsze miejsce wywalczyła Irena Rykała z Lubaczowa z czasem 00:44:42, a II Katarzyna Konik z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Wal-

king z czasem 00:42:34.

Grupa 1:5 - kobiety, kategoria wiekowa 3

Tu na podium stanęły: Magdalena Ildkowiak z KS Idmar Racing Team z czasem 00:41:37, II miejsce zajęła Aleksandra Konik z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:42:52, a III miejsce zajęła Agnieszka Bachowicz z Niepołomic z czasem 00:54:03.

Grupa 1:5 km, kobiety, kategoria wiekowa 5

W tej grupie sklasyfikowano dwie zawodniczki. I miejsce zajęła Agnieszka Mielecka z KS Idmar Racing Team z czasem 00:35:10, a II miejsce przypadło Jolancie Woroch z Polkowic z czasem 00:43:36.

Grupa 1:5 km, kobiety, kategoria wiekowa 6

Tu na I miejscu znalazła się reprezentantka Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking Małgorzata Oleksyk z czasem 00:37:43. Zaraz za nią uplasowała się Jola Uss z Lux Torpeda Małopolska z czasem 00:40:41, a III miejsce zajęła Małgorzata Pukas z czasem 00:41:51.

Grupa 1:5 km, kobiety, kategoria wiekowa 7

W tej kategorii najlepsza była Oksana Zaliszko z Ukrainy - Lwiv z czasem 00:35:44, II miejsce zajęła Ewa Lachowska z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:44:34, a III miejsce przypadło jej klubowej koleżance Krystynie Michalik z czasem 00:45:23.

Grupa 1:5 km, kobiety, kategoria wiekowa 8

Tu sklasyfikowano jedną zawodniczkę - Stanisława Krawczyńska z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking przeszła trasę w czasie 00:52:57.

Grupa 1:5 km, kobiety, kategoria wiekowa 9

Tu również sklasyfikowano jedną zawodniczkę z czasem 01:01:08 na mecie zjawiała się Zenovia Mykska z Lwiv - Karpatia.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 1

I miejsce w tej kategorii zajął Tomasz Wojtowicz z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:32:44, II miejsce zajął Piotr Stępek z Lux Torpeda Małopolska z czasem 00:32:27, a III miejsce Jakub Janiec z PTG Sokół Rymanów z czasem 00:38:40.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 2

W tej kategorii na mecie I zjawili się Jarek Konik z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:36:44, II miejsce zajął jego kolega klubowy Cezary Krupski z czasem 00:37:44, a III miejsce zajął Yevhenii Matseiko z Ukrainy - Karpatia z czasem 00:38:19.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 3

W tej kategorii sklasyfikowano dwóch zawodników, obu z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking. I miejsce zajął Jacek Konik z czasem 00:33:31, a II Piotr Kaszany z czasem 00:36:09.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 4

W tej kategorii najlepszy był Sebastian Rajewski z KS Idmar Racing Team z czasem 00:35:09, II zajął Mirosław Gratka z Lux Torpeda Małopolska z czasem 00:35:11, a III Przemysław Kubiak z KS Idmar Racing Team z czasem 00:38:11.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 5

Tutaj najlepszym zawodnikiem okazał się Piotr Ordzwoń z Lux Torpeda Małopolska z czasem 00:33:14, II miejsce zajął Marek Sokołowski z PTG Sokół Rymanów z czasem 00:33:19, a III miejsce Mirosław Laskowski z czasem 00:34:50.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 6

Na pierwszym miejscu znalazł się Robert Lis z N/Z z czasem 00:40:06, II miejsce zajął Jerzy Krakowski z PTG Sokół Rymanów z czasem 00:40:46, a III miejsce Wiesław Kozimor z Lewin biega z czasem 00:43:52.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 7

Tu najlepszy był Roman Woroch z Polkowic z czasem 00:36:31, II miejsce zajął Marian Furman z Zdrowy Odłot NW Team z czasem 00:38:11, a III miejsce zajął Ryszard Koprowski z Tomaszowa Lubelskiego z czasem 00:39:36.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria wiekowa 8

W tej kategorii najlepszym zawodnikiem był Marek Pasierb z N/Z z czasem 00:39:38, a II miejsce zajął Jerzy Budzisz z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 00:49:10.

Grupa 1:5 km, mężczyźni, kategoria: niepełnosprawni

Tu sklasyfikowano jednego zawodnika. Czas 00:39:49 uzyskał

Zygmunt Duszeńko z Lublina.

Grupa 1:5 km, kobiety

Grupa: niepełnosprawni

W tej kategorii zobaczyliśmy trzy panie. Najlepsza była Joanna Hanus z Pasjonaci Krosno z czasem 00:47:28, II miejsce zajęła Agnieszka Buczyńska z Zręcina z czasem 00:47:35, a III miejsce zajęła Teresa Hanus z Pasjonaci Krosno z czasem 01:01:04.

Grupa 1:10 km

Na 10 km najlepszym zawodnikiem okazał się Radosław Niepokój z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking. Zawodnik dystans 10 km przebiegł w 01:05:04. Kolejnym zawodnikiem na mecie był Robert Janocha z MKS Podkarpacie Jedlicze z czasem 01:07:28, a trzeci Piotr Kordowski z Lux Torpeda Małopolska z czasem 01:07:59.

Grupa 1:10 km - kobiety

W kategorii kobiet I miejsce zajęła Małgorzata Kubiszyn z KS Metraco Polkowice z czasem 01:11:55, II miejsce zajęła Tatiana Sirotkina z UNWF z Kijowa z czasem 01:12:52. Na trzecim znalazła się Erwina Wilusz z PTG Sokół Rymanów z czasem 01:13:34.

Zawodniczki z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking, w tej kategorii zajmowały kolejno IV miejsce - Bożena Kończewska z czasem 01:16:42 oraz V miejsce Anna Ciślik-Kaszany 01:18:32.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

W tej grupie najlepszym zawodnikiem okazał się Radosław Niepokój z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 01:06:10, II miejsce zajął Piotr Kordowski z Lux Torpeda Małopolska z czasem 01:10:16, a na III znalazł się Witold Zych z Rogów z czasem 01:10:10.

Grupa 1:10 km - kobiety

Grupa 2:1

W tej grupie sklasyfikowano tylko dwie panie. Najlepsza była Justyna Duda-Wrońska ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego z czasem 01:24:23, a drugie miejsce zajęła jej klubowa koleżanka Andrea Masiolik z czasem 01:29:26.

Grupa 1:10 km - kobiety

Grupa 2:2

W tej grupie najlepszą zawodniczką była Małgorzata Kubiszyn z KS Metraco Polkowice z czasem 01:11:55, II miejsce zajęła Erwina Wilusz z PTG Sokół Rymanów z czasem 01:13:34, a III miejsce Anna Ciślik-Kaszany z czasem 01:18:32.

Grupa 1:10 km - kobiety

Grupa 2:3

W tej grupie sklasyfikowano dwie zawodniczki. I miejsce zajęła Tatiana Sirotkina z UNWF z czasem

01:12:52, a II miejsce zajęła Bożena Kończewska z czasem 01:27:34.

Grupa 1:10 km - kobiety

Grupa 2:4

Na pierwszym miejscu znalazła się Bożena Kończewska z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking z czasem 01:16:42, II miejsce zajęła Wiesława Kubiszyn z Lubaczowa z czasem 01:24:32, a III miejsce Urszula Lapsanska z NE-Running Stara Lubowna z czasem 01:33:06.

Grupa 1:10 km - kobiety

Grupa 2:5

W tej grupie sklasyfikowano jedną zawodniczkę, była nią Olha Stadnyk z Ukrainy - Karpatia z czasem 1:30:41.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

Grupa 2:1

W tej grupie najlepszy był Tomasz Marczak z Aleksandri I, na 10 km uzyskał czas 01:13:52, II miejsce zajął Marek Wroński ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego z czasem 01:22:59, a III Bartłomiej Antoń z AZS SUM z czasem 01:23:27.

Grupa 1:10 - mężczyźni

Grupa 2:2

Tu sklasyfikowano tylko jednego zawodnika, a był nim zawodnik z Bieszczadzkiego Klubu Nordic Walking Radosław Niepokój z czasem 01:05:04.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

Grupa 2:3

Klasyfikacja objęła dwóch zawodników. I miejsce zajął Piotr Kordowski z Lux Torpeda Małopolska z czasem 01:07:59, a II Witold Zych z Rogów z czasem 01:08:04.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

Grupa 2:4

W tej grupie I miejsce zajął Robert Janocha z MKS Podkarpacie Jedlicze z czasem 01:07:28, II miejsce zajął Kazimierz Grządziel z PTG Sokół Rymanów z czasem 01:09:59, a III miejsce Josef Šoltés z NW - Running Prešov z czasem 01:11:09.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

Grupa 2:5

W tej grupie na pierwszej pozycji sklasyfikowano Krzysztofa Romana z Kudawianka Zdrój, zawodnik uzyskał czas 01:15:14. II miejsce zajął Ihor Sobolevskyi z Ukrainy - Karpatia z czasem 01:16:47, a III miejsce Józef Niepokój z Wrocanki z czasem 01:20:04.

Grupa 1:10 km - mężczyźni

Grupa 2:6

W ostatniej kategorii wiekowej pobiegł tylko jeden zawodnik, który na mecie zjawiał się z czasem 01:19:54.

paba

Pobiegli dla Mai

III Bieg Charytatywny Kamień Dwernik Trail odbył się 14 sierpnia w Dwerniku. W tym roku pogoda również nie rozpieszczała biegaczy, którzy na trasę wyruszyli w strugach deszczu. Ale humory dopisywały, ponieważ wszyscy wiedzieli, że cały dochód z biegu zostanie przekazany na leczenie 7-letniej Mai, która urodziła się z zespołem wad wrodzonych.

Jak co roku organizatorzy Biegu Charytatywnego Kamień Dwernik Trail przygotowali dwie trasy: pierwszą na 10 km oraz drugą na 21 km. Obie trasy przebiegały przez szczyt góry Kamień Dwernik, ale dłuższa dobiegała do wodospadu Szepty w Zatwarnicy. Obie trasy przed metą przechodziły przez potok Nasiczański i jak mówili biegacze, warunki pogodowe dały im w kość. - Trasa nie była trudna. Dźrzało mi się biegać na trudniejszych, ale rzeczywiście warunki były ciężkie. Sama patę raz zjechałam na pupie - żartuje

Maria Domiszewska z MKS Halicz Ustrzyki Dolne, która na mecie zjawiała się jako pierwsza kobieta pokonując dystans 21 km. - Ale ten bieg to nie tylko wspaniała zabawa, ale również pomoc dla chorej Mai, a to najważniejsze!

W biegu wzięło udział 222 zawodników. Na dystansie 25 km pobiegło 127 zawodników, a na dystansie 10 km 95. Nie wszyscy z nich byli

wyczołowcami, wiele osób pobiegło rekreacyjnie lub pierwszy raz w życiu właśnie po to, by pomóc chorej Majeczce z Ustrzyk Górnych. - Nie spałam przez tydzień przed imprezą, a teraz ledwo wiem co się dookoła nas dzieje. Chcę podziękować serdecznie i organizatorom, że pomyśleli o naszej chorobie, i wszystkim, którzy wzięli udział w biegu. Jesteście wspaniali, a nam ta pomoc przyda się ogromnie - mówiła Elżbieta Wójcik - mama Mai.

Pani Ela nie wie jeszcze, ile pie-

niędzy udało się zebrać na leczenie Mai, ponieważ do organizatorów wciąż spływają pieniądze z licytacji. W tym roku do wylicytowania były m.in. koszulki z autografami: Sophie Ennaoui - biegaczki na dystansie 1500 m, ultramaratonki Magdy Łączak (która na licytację trafiła ponownie) oraz skoczka Kamila Stocha (która już w przyszłym roku znów trafi na licytację - tak zapowiedziała osoba, która ją wylicytowała w tym roku), voucher na Weekend z gwiazdami w Chacie Socjologa z dostępem do obserwatorium astronomicznego czy archiwalne egzemplarze Magazynu „Bieszczady”.

Pomysłodawcami Charytatywnego

Biegu Kamień Dwernik Trail są Dominika i Adam Kapral z Dwernika, którzy organizując imprezę po raz pierwszy, chcieli pomóc chorej córce swoich znajomych. - Później postanowiliśmy taki bieg organizować co roku, z tym, że pomoc trafia teraz do chorych dzieciaków z naszej okolicy - mówi Adam Kapral. - Bardzo dziękuję wszystkim, którzy wzięli udział w biegu, wszystkim, którzy dali nam fanaty na licytację i tym, którzy pomogli nam w organizacji imprezy. To ich dobre serca pozwoliły nam po raz kolejny zorganizować tą wspaniałą imprezę. Bardzo dziękujemy.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl) paba

WYNIKI OPEN

Kobiety - 25 km

1. Maria Domiszewska - MKS Halicz Ustrzyki Dolne - 2:07:46
2. Justyna Jasłowska - Scott Running Team - 2:10:21
3. Magdalena Gajek - Wieś Tańczy i Biega - 2:22:28

Mężczyźni - 25 km

1. Krzysztof Wiernusz - Posada Góra - 1:48:51
2. Mateusz Żorniak - Mega Fason Sieniawa - 1:51:49

3. Gniewomir Skrzyskiński - Krosno - 1:54:41

Kobiety 10 km

1. Marta Rus - Sławków - 1:20:37
2. Kinga Rzemieńska - Stróże - 1:22:16
3. Barbara Wajda - KGB Korczyn - 1:22:55

Mężczyźni 10 km

1. Marcin Jakubik - BiOSG - 1:02:26
2. Tomasz Szaremeta - Wojtkowa - 1:03:29
3. Grzegorz Drukpa - Stobierna - 1:03:36

Maja Wójcik urodziła się jako wcześniak z zespołem wad wrodzonych - ważyła zaledwie 850 g. Dziwczyną ma między innymi chore serduszko, nerki i oczy. Cierpi na dziecięcą porażenie mózgową i jest stałą pacjentką odległych oddziałów zamieszkania o 170 km specjalistycznych przychodni. Maja jest podopieczną fundacji „Słoneczko”, a każdy kto chce pomóc w leczeniu dziewczynki, może wesprzeć finansowo rodziców wpłacając pieniądze na konto fundacji. Fundacja „Słoneczko” - Spółdzielczy Bank Ludowy w Zakrzewie 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010 - tytułem: 617/W Maja Wójcik DKT + Imię i Nazwisko (Całość opłaty startowej będzie przekazane dla Mai)

Gminne zawody pożarnicze

OSP Łodyna wśród panów i OSP Stańkowa wśród pań – gminne zawody sportowo-ratownicze, które w miniony weekend odbyły się w Arłamowie, wyłoniły najlepsze jednostki OSP z terenu gminy Ustrzyki Dolne. Teraz czas na szczybel powiatowy.



fot. A. Górski

W sobotę 6 lipca na boisku przy hotelu w Arłamowie odbyły się zawody sportowo-pożarnicze Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy Ustrzyki Dolne. Zawody są formą intensywnego szkolenia pożarniczego niezbędnego w przygotowaniu do działań ratowniczych oraz sprawdzianem dla gminnych jednostek OSP.

Zawody to doskonała okazja do wzajemnej rywalizacji i dobrej zabawy, a świetne miejsce i atmosfera sprawiły, że wszyscy bawili się doskonale – mówi dh Stanisław Solarz Komendant Gminny ZOŚPRP – Zawody jak zawsze odbywały się w duchu fair play, a rywalizacja była na bardzo wysokim poziomie.

W trakcie zawodów sprawdzano m.in. umiejętność obsługi sprzętu oraz oceniano stan wyszkolenia pożarniczego jednostek. Zawody są również doskonałą formą popularyzacji wśród społeczeństwa zagadnień ochrony przeciwpożarowej, a dodatkowo przygotowaniem do startu w zawodach wyższego szczebla.

Zgodnie z regulaminem zawody rozgrywane są w dwóch konkurencjach: ćwiczenia bojowe oraz sztafeta pożarnicza 4 x 50 m z przeszkodami – jak żartują druhowie – „łanie wody”.

W tym roku w zawodach wzięło udział dziewięć jednostek, a najlepszą męską drużyną OSP okazała się jednostka z Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodynie. – Udało się, a już myślałem, że 10 pkt. karnych czyli minus 10 sek. za błąd, będzie nie do odrobienia. Okazało się jednak, że wygraliśmy i to z zapasem – cieszy się prezes OSP Łodyna Grzegorz Paszkowski. – Muszę pochwalić tu i kolegów i koleżanki, bo byli świetnie przygotowani i doskonale pokazali się podczas startu w zawodach. W ubiegłym roku się nie udało, ale w tym roku mamy dwa razy podium, to duży sukces – dodaje prezes Paszkowski.

WYNIKI

DRUŻYNY MĘSKIE

I miejsce – OSP Łodyna, II miejsce – OSP Wojtkówka, III miejsce – OSP Stańkowa

DRUŻYNY KOBIECE

I miejsce – OSP Stańkowa, II miejsce – OSP Łodyna, III miejsce – OSP Chwaniów

DRUŻYNY DZIECIĘCE I MŁODZIEŻOWE

I miejsce – OSP Stańkowa

(galeria na www.bieszczadzka24.pl)

paba

Od św. Jana do Marii Konopnickiej

Tradycyjnie już w lipcu odbywają się biegi lekkoatletyczne. W Dukli wystartowali biegacze w III Biegu Św. Jana z Dukli. O wiele starszą imprezą jest Ogólnopolski Bieg szlakiem Marii Konopnickiej. W Żarnowcu sportowcy spotkali się już po raz dwudziesty siódmy. W obu zawodach z bardzo dobrymi rezultatami wystartowali zawodnicy i zawodniczki MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

W pierwszą sobotę lipca biegacze wystartowali w Dukli. Trasa biegu wiodła częściowo ulicami i drogami w okolicy Dukli a częściowo w terenie leśnym. Na wymagającej 15-kilometrowej trasie bardzo dobrze pobiegł Ignacy Domiszewski, który zajął drugie miejsce. W tym samym biegu Maria Domiszewska wśród kobiet była trzecia, wygrywając swoją kategorię wiekową.

W biegu na 5 km nie klasyfikowano zawodników open, a jedynie w kategoriach wiekowych. Nasi lekkoatleci mogą pochwalić się trzema zwycięstwami. Kategorię do lat 19 wygrała Gabriela Jagielska. Pierwsze miejsce w kat. 30-39 przypadło Annie Ciślik-Kaszany, a bieg panów w kat. 40-49 wygrał Piotr Kaszany. W najstarszej kategorii powyżej 50 lat Wojciech Domiszewski uplasował się na czwartej pozycji.

Biegiem głównym towarzyszyły zawody dziecięce rozgrywane na stadionie MOSiR-u. Nasi lekkoatleci zajęli w tych zawodach czołowe miejsca.

Wyniki:

Przedszkolaki: 1. Klara Wachta; 5. Liliana Tkacz. Klasy I-II: 1. Szymon Kozak. Klasy III-IV: 1. Tycjana Sikora; 2. Amelia Wronowska; 4. Zuzanna Czuryło; 5. Klaudia Falkowska; 6. Iga Wachta. Wśród chłopców tej kategorii zwyciężył Karol Kaszany. Klasy V-VI: 1. Kacper Majer

Tydzień później w Żarnowcu w biegu głównym na 10 km przyszło zmierzyć się Ignacemu Domiszewskiemu z plejadą czołowych zawodników z Polski i Ukrainy. Tym razem nasz biegacz nie zdołał uplasować się na medalowej pozycji i zajął czwarte miejsce, zwyciężając w swojej kategorii wiekowej. Niespodziewanie na trzecim miejscu w biegu kobiet uplasowała się Kamila Koboz, która po kilkuletniej przerwie powróciła do biegania.

Stadion w Dobieszynie, gdzie zlokalizowano metę, był areną rywalizacji w młodszych kategoriach wiekowych. W kategorii do lat 10 wśród dziewcząt pierwsze miejsce wywalczyła Iga Wachta, a czwarta była Klara Wachta. Bieg chłopców wygrał Karol Jasiurski.

Wśród zawodniczek 11-14 lat Tycjana Sikora dobiegła do mety na drugim miejscu, a jej klubowe koleżanki zajęły: Klaudia Falkowska - 5. m., Zuzanna Czuryło - 6. m., Julia Król - 7. m. W tej samej kategorii chłopców trzeci na mecie był Karol Kaszany, a szósty Kacper Majer.

Dupletem naszych zawodniczek zakończył się bieg na 800 m w kategorii 14-18 lat. Zwyciężyła Gabriela Jagielska przed Karoliną Matiasik. Niespodziewanie też w tym biegu wystartował Karol Kaszany, który po rozgrzewce na 300 m osiągnął bardzo dobry rezultat zajmując drugie miejsce i pozostawiając za sobą wielu starszych o kilka lat zawodników.

/etal/

VII Dni Nowego Łupkowa oraz XXII Festiwal „Świat pod Kyczerą”

W trakcie Dni Nowego Łupkowa odbył się XXII Festiwal „Świat pod Kyczerą”, zawody drwali, koncerty oraz degustacje lokalnych potraw.

VII Dni Nowego Łupkowa odbyły się 13 lipca, a rozpoczęły się od IX zawodów drwali i operatorów pilarek. Już wczesnym sobotnim porankiem dało się słyszeć dźwięk silników pilarek oraz strzały z broni myśliwskiej.

Zaplanowane wydarzenia przyciągnęły do Nowego Łupkowa tłumy mieszkańców gminy i turystów. W pięciu konkurencjach: ścinka drzewa (wkopanej dłuzcy) i obalanie na cel, wymiana piły tańczuchowej (łańcucha tnącego), przerzynka kombinowana kłody na stojakach, przerzynka kłody na dokładność i okrzyszwanie z „gałęzi”, udział wzięło 19 zawodników z całej Polski, w tym jedna kobieta.

W klasyfikacji końcowej I miejsce zajął Tomasz Bilski, II Robert Glazer, a III Tomasz Kowol. Udekorowania zwycięzców i wręczenia cennych nagród dokonał Nadleśniczy Nadleśnictwa Komańcza Piotr Łański wraz z wójtem Gminy Komańcza Romanem Bzdykiem i przedstawicielami sponsorów. Każdy z uczestników zawodów otrzymał pamiątkową nagrodę.

W trakcie trwania zawodów na przybyłych gości czekało sporo atrakcji przygotowanych przez organizatorów. Nadleśnictwo Komańcza przygotowało m.in.: konkurs plastyczny o lesie, ekspozycję łowiecko-leśną oraz „Leśną skrzynię skarbów”. Chętnych nie brakowało do tyrolki, przejażdżki koni. Kolejki ustawiały się do dmuchanych zjeżdżał. W trakcie zawodów swoje stoiska prezentowały firmy sprzedające sprzęt oraz narzędzia



Fot. ET

służące do pracy w lesie. Atrakcją było również oblegane stoisko z kuchnią myśliwską. Potrawami regionalnymi częstowało Koło Gospodyń Wiejskich w Nowym Łupkowie. Do wstąpienia w swoje szeregi zachęcały Wojska Obrony Terytorialnej, natomiast do studiowania na PWSZ w Sanoku zachęcano na stoisku uczelni. Pokaz ratownictwa drogowego z użyciem specjalistycznego sprzętu zaprezentowało OSP w Niebieszczanach przy wsparciu grupy GOPR.

Organizatorami wydarzeń były: Nadleśnictwo Komańcza, Sołectwo Nowy Łupków, OSP w Nowym Łupkowie, ZUH „SKASKI” Beata Kowalska w Nowym Łupkowie, przy współpracy urzędu Gminy Komańcza i Gminnego Ośrodka Kultury w Komańczy.

Magiczny XXII Festiwal „Świat pod Kyczerą” rozpoczął się w godzinach popołudniowych korowodem, któremu przewodził zespół gospodarzy ŁemMy wraz z prof. Krystyną Leśniak-Moczuk w dworskiej sukni. Kolorowy pochód sprzed kościoła udał się na stadion w Nowym Łupkowie. Tuż po dekoracji zawodników

odbył się koncert galowy. Fantastycznej zabawy nie zmącił nawet przelotny deszcz. Na łupkowskiej scenie zaprezentowały się zespoły z Polski, Kraju Basków, Ukrainy, i Albanii. Feeria barw, dźwięków i języków zagościły na kilka godzin podczas VII Dni Łupkowa. W cudownej uczcie artystycznej uczestniczyli licznie zebrani mieszkańcy i turyści. Wójt gminy Komańcza Roman Bzydek, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Komańczy Krystyna Galik-Harhaj oraz sołtys Nowego Łupkowa Zdzisław Lemcio obdarowali występujące zespoły upominkami.

Organizatorem XXII Międzynarodowego Festiwalu Folklorystycznego „Świat Pod Kyczerą” był Łemkowski Zespół Pieśni i Tańca „Kyczerą” przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Komańczy, Gminą Komańcza oraz sołectwem Nowy Łupków. Wieczorem odbyła się impreza taneczna przy muzyce na żywo w wykonaniu zespołu Just Band z okolic Brzozowa. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim sponsorom.

oprac. paba

Oddaj krew ku pamięci Bartka Soszyńskiego



fot. arch. rodzinne

W poniedziałek 29 lipca przy Wilczej Jamie w Smolniku koło Lutowisk stanie krwiobus. Akcja poboru krwi została zorganizowana ku pamięci naszego przyjaciela Bartka Soszyńskiego, który zmarł walcząc z ciężką chorobą. Krew może oddać każdy – czekamy na Was!

Bartek Soszyński mieszkał w Dzwerniku, wśród przyjaciół i znajomych znany był jako człowiek otwarty, radosny i zawsze chętny do pomocy. Wszyscy pamiętają go też jako wspaniałego cieślę i metaloplastykę. Niestety w tym roku przegrał z ciężką chorobą, z którą walczył przez lata.

W imię pamięci o Bartku i zgodnie z jego wolą, rodzina oraz przyjaciele postanowili zorganizować akcję poboru krwi – krwi, której Bartek sam potrzebował bardzo dużo podczas swojej choroby.

Bartek w trakcie choroby zobaczył jak cennym darem jest krew, sam bardzo dużo jej też dostał – mówi Agnieszka Soszyńska, żona Bartka. – Bardzo często rozmawiał z naszą córką Julką, która uczy się w liceum, aby promowała wśród kolegów oddawanie krwi. Mówił, że nie zadowalał się sprawą z tego, że nie tak łatwo jest o krew. Już w trakcie swojej choroby chciał ten problem nagłaśniać.

Po śmierci Bartka rodzina prosiła, aby na pogrzeb nie przynosić kwiatów, a w zamian za to oddać krew lub przeznaczyć pieniądze na cele charytatywne. – Niestety, mieszkamy w takim miejscu, skąd wszędzie mamy daleko. Dlatego podczas takiej małej kobiecej stypy, jedna z moich sąsiadek Kasia, zaproponowała, że zorganizuje krwiobus. Zadzwońiła do Rzeszowa i dalej już poleciało.

Do akcji przyłączyła się restauracja Wilcza Jama w Smolniku, a jej właściciele państwo Pawlakowie, pozwolili postawić krwiobus u siebie na parking. Ruszyły też zapisy chętnych do oddania krwi.

– Ale ważne jest to, że do tej akcji może się przyłączyć każdy, nie tylko przyjaciel naszej rodziny, ale każdy kto 29 lipca odwiedzi Bieszczady. Bardzo serdecznie zapraszamy, bo na krew nie ma zamienników, a ona ratuje życie – dodaje Agnieszka.

O czym warto pamiętać przed oddaniem krwi?

Każdy kto w poniedziałek 29 lipca będzie chciał oddać krew, powinien też wiedzieć, że jako dawcy przysługuje mu zwolnienie z pracy. – Po oddaniu krwi dostaje się zaświadczenie i należy się jeden dzień wolnego. Dodatkowo, każdy z krwiodawców dostanie też czekoladę i pamiątkowy gadżet – mówi Ryszard Kargul z ustrzyckie-go PCK. – Oczywiście należy być zdrowym, wypoczętym i trzeźwym. Dodatkowo dobrze jest zjeść lekkie śniadanko oraz wypić przynajmniej z 1,5 l niegazowanej wody. Zapraszamy wszystkich do udziału w tej szczytnej akcji – pamiętajcie krew ratuje życie i każdy z nas może jej potrzebować.

Zapraszamy serdecznie do Wilczej Jamy w poniedziałek 29 lipca od godziny 10.00. Rodzina Bartka ma nadzieję, że dzięki tej akcji krwiobus będzie częściej przyjeżdżał w Bieszczady.

paba



OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZARNA
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
ZMIANY MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO
CHREWT „1”

Na podstawie art. 17 pkt 9 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 2081 z późn. zm.) oraz UCHWAŁY Rady Gminy w Czarnej nr XXXVIII/360/18 z dnia 11 października 2018 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego CHREWT „1”

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu **ZMIANY MIEJSCOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO CHREWT „1” WRAZ Z PROGNOZĄ ODDZIAŁYWANIA NA ŚRODOWISKO** w dniach od 5 sierpnia 2019 r. do 27 sierpnia 2019 r.

w siedzibie Urzędu Gminy Czarna, Czarna Górna 74 pokój nr 14 w godzinach pracy Urzędu. Przedmiotem zmiany planu jest przeznaczenie terenu pod usługi turystyczne: hotelarskie, konferencyjne, gastronomiczne i rekreacyjne, tereny komunikacji, teren lasu i teren zieleni nieurządzonej. Projekt zmiany MPZP Chrewt „1” wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia zostanie również opublikowany w BIP <http://czarnagorna.biuletyn.net/?bip=1&cid=49&bsc=N> i na stronie internetowej Urzędu Gminy w Czarnej www.czarna.pl

DYSKUSJA PUBLICZNA NAD PRZYJĘCIEM W PROJEKcie ZMIANY PLANU MIEJSCOWEGO ROZWIĄZANIAM ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 9 SIERPNIA 2019 R.

W SIEDZIBIE URZĘDU GMINY W CZARNEJ, CZARNA GÓRKA 74, SALA KONFERENCYJNA, O GODZ. 10.00

Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie zmiany planu miejscowego, może wnieść uwagi. **Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Czarna, na adres Czarna Górna 74, 38-710 Czarna z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 września 2019 roku.** Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej na adres urząd@czarna.pl opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem zaufanym ePUAP.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Czarna

Wójt

Bogusław Kochanowicz

Informuje się, że:

- Administratorem podanych danych osobowych jest Wójt Gminy Czarna z siedzibą Czarna Górna 74 38-710 Czarna i są one podawane w celu składania uwag do miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Chrewt „1”
- Składający uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywanych w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Gminy Czarna, Czarna Górna 74, 38-710 Czarna, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
- Odbiorcą danych osobowych jest: Wójt Gminy Czarna oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
- Składający uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1945 z późn. zm.) w związku z § 12 pkt 4 w związku z załącznikiem nr 4 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie zakresu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (Dz. U. Nr 164, poz. 1587), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych Osobowych adres e-mail: iodo@czarna.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Czarna Górna 74, 38-710 Czarna

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia, Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle - części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328

* Poszukujemy Opiekunki Seniorów w Niemczech. Opieka nad mężczyzną z demencją, poruszającym się samodzielnie. Wymaga pomocy w prowadzeniu domu. Sprawdzone miejsce, dom z ogrodem, oddzielny pokój. Opiekun nie ponosi żadnych kosztów. Wyjazd 29.07, 1950 euro/46 dni + bonus za doświadczenie. Wymagany zaawansowany niemiecki. Kontakt: 517 174 015. Promedica24

* Kupię dom drewniany. Rozważę każdą propozycję. Telefon kontaktowy: **570 355 664**

* Zlecę wykoszenie trawy na 40 arowej działce w Hoszowie. Tel. 509-359-494

* **Sprzedam działkę o powierzchni 36 arów, położoną w Ustjanowej przy głównej drodze. Tel 697 187 264**

* Poszukujemy Opiekuna/ki Seniorów w Niemczech. Podopieczna porusza się z rollatorem, ma demencję, przesypia noce. Obowiązki: pomoc przy codziennej higienie, prowadzenie domu. Sprawdzone miejsce, własny pokój z łazienką, internet, tv, rower. Opiekun nie ponosi żadnych kosztów. Wyjazd 29.07, 1800 euro/46 dni + bonus za doświadczenie. Niemiecki średniozaawansowany. Kontakt: 517 174 015. Promedica24



INFORMACJA

Wójt Gminy Lutowska informuje, na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2018 r. poz. 2204) w siedzibie Urzędu Gminy w Lutowskich 14, został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **od 18 lipca 2019 r. do 9 sierpnia 2019 r.**, wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Lutowska, przeznaczonych do sprzedaży: w drodze bezprzetargowej - **działka nr 462 o pow. 0,0157 ha** **działka nr 468 o pow. 0,0287 ha** **działka nr 521/2 o pow. 0,0803 ha** w drodze przetargu - **działka nr 642 o pow. 0,0859 ha** w obrębie ewidencyjnym Lutowska.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. działek, na podstawie art. 34 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami, mogą złożyć wniosek o sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie **do dnia 30 sierpnia 2019 r.**

Wniosek o nabycie powinien zawierać oświadczenie że nabywca, korzystając z pierwszeństwa, wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie.

Szczegółowe informacje dotyczące sprzedaży ww. nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Lutowskich, pokój nr 16 tel. 013 461 0013 wew. 35 w godzinach pracy Urzędu.

Wójt

Krzysztof Mróz



INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2018 r. poz. 2204 ze zm.), informuję, iż w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia **26.07.2019 r.** do dnia **16.08.2019 r.** nieruchomości przeznaczonych do najmu - część lokalu użytkowego (budynek magazynowy - część lewa) o łącznej powierzchni **77,44 m²** położonego w Czarnej Górnej, na działce nr **975/5 - 3** lata z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz



Sprzedam działkę budowlaną o powierzchni 40 arów na początku Hoszowa przy drodze wojewódzkiej 896. Cena 90000 zł. Telefon. 509-359-494

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”; 38-700 Ustrzyki Dolne; ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: **Paulina Bajda**

DTP: **Adam Leń**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: cena za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-biały - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” SA Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



zapraszają na

Karpacki Jarmark Turystyczny 2019

Ustrzyki Dolne



I dzień - Piątek, 26 lipca 2019 (Rynek)

10.00 - Karpacki Jarmark Turystyczny - rozpoczęcie
10.00 - 14.00 Ustrzycki Rajd Rodzinny ze zdobyciem dwóch szczytów Korony Ustrzyckich Gór: Kamiennej Laworty i Małego Króla
11.00 - promocja Brzegów Dolnych przygotowana przez Centrum Kultury i Turystyki w Brzegach Dolnych (świątka)

Występy zespołów artystycznych:
17.30 - 18.30 Płasty
18.45 - 19.15 Liszanie
19.15 - 19.45 Krzysztof, Teodor i przyjaciółki
19.45 - 20.15 Liszanie
20.30 - 21.15 Oratyki

II dzień - Sobota, 27 lipca 2019 (Rynek)

10.00 - Karpacki Jarmark Turystyczny - rozpoczęcie
10.00 - 14.00 - Ustrzycki Rajd Rodzinny ze zdobyciem dwóch szczytów Korony Ustrzyckich Gór: Holicy i Gromadzińska
15.30 - prezentacja miasta partnerskiego Galanta ze Słowacji

Występy zespołów artystycznych:
16.00 - 17.00 Bandopka
17.15 - 18.15 Śwagry
18.30 - 20.00 Zespół pieśni Polskie kwiaty, Zespół tańca Arsa, Zespół pieśni Wilnia, Zespół tańca Talsman (Ukraina)
20.15 - 20.45 Hevíz Tiszta Forrás Dalkör (Węgry)
21.00 - 22.00 Beka

III dzień - Niedziela, 28 lipca 2019 (Park pod Dębami)

10.00 - Ustrzycki Rajd Rodzinny ze zdobyciem ostatniego ze szczytów Korony Ustrzyckich Gór Orlika
12.00 - Karpacki Jarmark Turystyczny - rozpoczęcie
13.00 - 14.00 - Barwny korowód spod Kompleksu Basenów Delfin w Ustrzykach Dolnych do Parku pod Dębami

Występy zespołów artystycznych:
14.00 - 15.00 Jany
15.15 - 16.30 Viazinka (Słowacja)
16.45 - 17.45 Kapela Hanki Wójcik
18.00 - 19.00 Hevíz Tiszta Forrás Dalkör (Węgry)
19.15 - 20.15 Chudoba
20.30 - 22.00 Zespół pieśni Riddi następy, Zespół pieśni i tańca Czerwona ruta, Zespół pieśni Salganocka, Zespół Chmelniczanka, Zespół Akkermancy (Ukraina)

Promocja Bieszczadzkiej Gry Terenowej, Ustrzyckiej Rozetki i Szlaku Budowli i Pomników Sakralnych (sobota, niedziela).

XIII MARATON MTB TROPAMI ŻBIKÓW

XIX TRANSGRANICZNY WYŚCIG ROWERÓW GÓRSKICH

3 SIERPNIA 2019 r.

KOMAŃCZA

PLAC NAD OSŁAWICĄ



9⁰⁰ OTWARCIE BIURA ZAWODÓW
11⁰⁰ START TRASY MEGA
11³⁰ START TRASY HOBBY
11⁴⁰ START WYŚCIGU DZIECI
13⁰⁰ DEKORACJA DZIECI
15⁰⁰ DEKORACJA ZWYCIĘZCÓW
20⁰⁰ DYSKOTEKA „NA KLEPSKU”

ZBIK KOMAŃCZA

Patroni medialni:







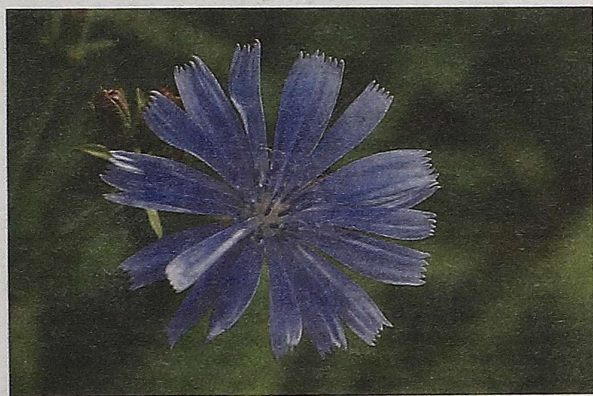









KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Roślina, o której dziś Państwu opowiemy, może służyć jako „kwiatowy zegar”. Otwiera swoje kwiaty rano ok. 5.00-6.00, a zamyka wczesnym popołudniem 13.00-15.00. Od lipca do października rozwijają się jej kwiatostany – koszyczki o średnicy 4-5 cm, typowe dla rodziny astrowatych. Kwiaty zazwyczaj są błękitne, choć zdarzają się białe lub różowe. W polskiej florze jest archeofitem (gatunkiem obcym, który pojawił się na naszych terenach przed rokiem 1500), pospolicie występującym w całej Polsce, aż po niższe położenia górskie. Kosmopolita – rośnie wzdłuż dróg, ścieżek, na miedzach i ugorach. Owocem jest niełupka, rozsiewana przez wiatr (anemochoria). Dawniej korzeni tej byliny, po ususzeniu, zmieleniu i uprażeniu, używano jako surogatu kawy.

Jak nazywa się opisana przez nas roślina? Odpowiedzi prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 2 sierpnia. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową.

Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 14/2019 „GB” to Nadobnica alpejska. Nagrodę wylosował Pan Paweł Cítak.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66



Baseny otwarte

Zapraszamy do kompleksu basenów zewnętrznych. Zapewniamy bezpieczny i miły wypoczynek z dostępem do wielu atrakcji oraz kawiarni, która oferuje m. in.: smaczne, domowe obiady, dania Fast-food, słodycze, napoje gorące i chłodzące, lody, gofry, soki wyciskane ze świeżych owoców i warzyw oraz wiele więcej. Basen zewnętrzny czynny codziennie od godziny 10:00 do 18:00

Zapraszamy!!!

WAKACYJNE SPOTKANIA Z PRZYRODĄ

2 sierpnia - dr Marian Szweczyk - botanik i fotograf przyrody wykładający w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sanoku, zaprezentuje relację z wyprawy do Gruzji pt. „17 mgnień Gruzji”.

9 sierpnia - prelekcję na temat „Przez północną Hiszpanię – tam i z powrotem” poprowadzi prof. dr hab. Bogdan Zemanek – botanik, geograf roślin, wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego i wieloletni dyrektor Ogrodu Botanicznego UJ w Krakowie.

Wakacyjne spotkania z przyrodą odbywają się w każdy piątek lipca i sierpnia o godzinie 17.00 w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN (budynek Muzeum Przyrodniczego) w Ustrzykach Dolnych.

Podczas „Wakacyjnych spotkań z przyrodą” będą losowane upominki (wydawnictwa i gadżety BdPN). Grupy zorganizowane prosimy o wcześniejszy kontakt z organizatorem (tel. 013 461 10 91; e-mail: ond@bdpn.pl; www.bdpn.pl).

Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy.

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54



CZAS NA ZAKUPY